

Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu **str. 7**



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Odnawialne źródła energii. Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższy prąd. Polski biznes wchodzi w czas wielkiej zmiany – str. 9-12

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
3.03.2026

www.gazetalubuska.pl

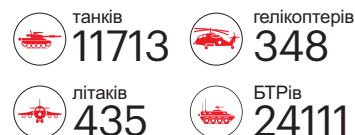
Nr 51 (22.652)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

4,5 mln zł ministerialnego wsparcia dla lubuskich zabytków str. 3



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**



W byłym budynku gorzowskiego MCK nie powstanie centrum aktywności seniorów str. 5



FOT. ARCHIWUM GL

POLREGIO

Tak źle jak w lutym na kolei nie było nigdy

Przez cały luty na lubuskich torach odwołane zostały 673 połączenia. Pod względem średniej liczby odwołanych pociągów w ciągu dnia to był najgorszy miesiąc w historii!

Na przełomie grudnia i stycznia pisaliśmy, że nadchodzi kolejowy armagedon. I wiele wskazuje, że tak właśnie się dzieje. W ostatnim kwartale zeszłego roku z miesiąca na miesiąc rosła ilość odwołanych pociągów (październik - 365, listopad - 546, grudzień - 553). W pierwszej części nowego roku jest jeszcze gorzej! Choć w styczniu była nieznaczna „poprawa”, bo odwołanych zostało „tylko” 466 pociągów, to już luty przyniósł aż 673 odwołane połączenia!

Jak wynika z danych gorzowskiego stowarzyszenia komunikacja.org, na ogólną liczbę odwołanych połączeń składają się 454 pociągi odwołane w całości oraz 219 w części trasy. Najgorszym dniem był 5 lutego, gdy odwołano 50 pociągów, mniej więcej co trzecie połączenie w regionie.

Największym „hitem” jest fakt, że jeden z pociągów nie wyjechał na tory w lutym ani razu. Chodzi o połączenie Kostrzyn (odjazd 19.19) - Gorzów (przyjazd 20.02), które powinno być w dni powszednie. Na drugim miejscu był połączenie Gorzów (9.39) - Zielona Góra (11.35). Został odwołany osiemnaście razy.

673 odwołane w lutym pociągi to drugi wynik w historii prowadzenia danych statystycznych (robi je komunikacja.org oraz miłośnik kolei prowadzący facebookowy profil „Czy ZKA w Lubuskim dziś wyjechało?”). Jeśli jednak spojrzymy na długość miesięcy - to wychodzi, że w zeszłym miesiącu odwoływano średnio 24 pociągi w ciągu dnia! To był najgorszy miesiąc w historii prowadzenia statystyk.

Jarosław Miłkowski

REGION STRAŻNICY BACZNIE OBSERWUJĄ ZBIERACZY POROŻA

Rusza sezon na leśne skarby

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Przełom lutego i marca to w lasach moment szczególny. Uważni spacerowicze mogą natknąć się na jedne z najbardziej intrygujących darów natury. To zrzuty poroża jeleni. Dla jednych to kolekcjonerska zdobycz, a dla innych sposób na dodatkowy zarobek. Problem pojawia się wtedy, gdy chęć zdobycia trofeum przesłania zdrowy rozsądek.

Choć imponujące wieńce jeleni mogą sprawiać wrażenie trwałych i budowanych latami, rzeczywistość jest zupełnie inna. Poroże to struktura sezonowa podlegająca corocznej wymianie.

- Jesienią odbywa się jedno z najbardziej spektakularnych zjawisk w przyrodzie, czyli rykowanie. W tym czasie byki rywalizują o względy łań. Potężne poroże staje się symbolem siły, kondycji i potencjału rozrodczego. Po zakończeniu godów jego rola dobiega końca. Późną zimą organizm jelenia uruchamia naturalny mechanizm i poroże zostaje zrzucone - tłumaczy Wojciech Pawliszak, przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego, Łowczy Okręgowy w Gorzowie.

Od tego momentu rozpoczyna się nowy cykl. W ciągu kolejnych miesięcy wyrasta nowa ozdoba.

Rusza leśna gorączka złota

Gubione na początku wiosny jelenie poroża są nazywane zrzutami. To surowiec ceniony w rękodziele i rzemiośle. Powstają z niego elementy galanterii, uchwyty, ozdoby czy przedmioty użytkowe. Można je legalnie zebrać, a nawet sprzedać. Najlepsi w tym fachu podczas jednego sezonu potrafią zarobić nawet kilka tysięcy złotych. Trzeba jednak pamiętać, aby przede wszystkim nie szkodzić. Zasady są jasne, choć nie wszyscy zbieracze zdają się o nich pamiętać.



FOT. LASY PASTWOWE

Zdarzają się przypadki, że zwierzęta są płoszone. Spanikowane uciekają, często gubiąc poroże

- Generalnie zrzuty można zbierać wszędzie tam, gdzie można wejść do lasu, o ile nie obowiązują tam okresowe zakazy wstępu. Istnieją jednak miejsca, gdzie takie działania są zabronione. Nie wolno zabierać zrzutów z terenów parków narodowych ani rezerwatów przyrody. Ograniczenia mogą dotyczyć również wybranych fragmentów lasów gospodarczych, a więc młodników, ostoi zwierzyny czy obszarów objętych ochroną - mówi Bartosz Morawski, strażnik leśny w Nadleśnictwie Zielona Góra.

Jeśli ktoś natrafi na kompletne trofeum, a więc poroże wraz z czaszką, wówczas takie odkrycie należy zgłosić do nadleśnictwa. Takie znalezisko należy bowiem do Skarbu Państwa lub zarządcy obwodu łowieckiego.

Poszukiwanie zrzutów wymaga czasu, spostrzegawczości i odrobiny szczęścia. Większość pasjonatów podchodzi do tego zajęcia z szacunkiem dla przyrody. Kłopot pojawia się wtedy,

gdy chęć zdobycia trofeum bierze górę nad rozsądkiem. Zwierzęta są płoszone i przepędzane, a wszystko po to, aby w stresie szybciej zrzuciły poroże.

- Zdarzają się przypadki celowego tropienia stad jeleni. Zwierzęta są płoszone przy użyciu quadów, motocykli crossowych, a nawet materiałów pirotechnicznych. Spanikowane uciekają w chaotycznym pędzie i często gubiąc poroże. Nieetyczni zbieracze nie szukają wtedy zrzutów. Po prostu znajdują stado i przepędzają je z miejsca na miejsce, licząc na szybki zbiór - tłumaczy Morawski.

Trzeba pamiętać, że zima to dla zwierząt okres wyjątkowo trudny, a tegoroczna była wyjątkowo dotkliwa. Niepokojenie ich w tym czasie może negatywnie wpływać na ich kondycję. Zmuszone do ucieczki jelenie tracą cenne zasoby energetyczne i narażają się na urazy. Wystraszone często wybiegają na drogi, stwarzając zagrożenie dla kierowców.

Więcej patroli i więcej kontroli

Właśnie dlatego leśnicy rozpoczynają ogólnopolską akcję „Wieniec”, której celem jest przeciwdziałanie kłusownictwu oraz nielegalnemu zbieraniu poroża. Sprawdzane będą nie tylko uprawnienia do przebywania w określonych miejscach, ale również sposób zachowania. Kluczowe jest jedno: zakaz płoszenia i niepokojenia zwierzyny.

- W czasie trwania akcji strażnicy leśni prowadzą patrole w miejscach szczególnie narażonych na tego typu naruszenia, a więc w pobliżu ostoi zwierzyny, na terenach zagrożonych kłusownictwem oraz w obszarach często odwiedzanych przez zbieraczy poroża. Kontrolują również, czy osoby przebywające w lesie nie wkraczają na obszary objęte zakazem wstępu - wylicza Bartosz Morawski.

Za łamanie przepisów strażnicy leśni mają prawo nałożyć mandat.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- Cierpisz na nadwagę albo otyłość? NFZ ma darmowe plany żywieniowe
- Zdarzają Ci się kilkusekundowe wyłączenia? Mikrosen może być groźny

Mateusz
Pojnar



TO ZWYKŁY OBCIACH

Naszyc Czytelników z Nowej Soli wkurzyła - z wrodzonej subtelności użyję tego delikatnego sformułowania, choć można by użyć mocniejszego - wieść o tym, że Polregio zamknęło kasę biletową na dworcu kolejowym.

- Chciałem pojechać do Zielonej Góry, by załatwić ważną sprawę - opowiadał nam jeden z mieszkańców. - Gdy zobaczyłem, że kasa jest zamknięta, to się wściekłem. Nie jestem internetowy i nie umiem kupić biletu w sieci. Takich starszych ludzi jak ja jest w mieście mnóstwo. Widziałem długie kolejki przy kasie. My się nie liczymy?

Jak widać - niestety nie.

Teraz bilet można kupić w aplikacji mobilnej, u kierownika pociągu, a niedługo - takie są plany - w automacie biletowym, który ma powstać na dworcu.

Polregio w tekście na łamach „Gazety Lubuskiej” tłumaczyło, że „zainteresowanie zakupem biletów w kasie było niskie, nie cieszyła się szerokim zainteresowaniem podróżnych”.

Internauci byli jednak innego zdania. Podkreślali, że często pod kasą ustawiały się kolejki. Zdarza mi się jeździć pociągami i potwierdzam: widziałem je niejednokrotnie. Stali w nich m.in. seniorzy, którzy chcieli uzyskać informacje o kursach pociągów albo kupić papierowy bilet, bo „nie potrafią w internety” - i nie mają wcale obowiązku, by potrafić. Przewoźnik powinien wykazać się empatią i im to umożliwić.

Najłatwiej jest powiedzieć „nie opłaca się”. Na tej samej zasadzie zlikwidujemy np. placówki kultury, jeśli nie przynoszą mamonny. Co tam kultura, liczy się tylko biznes!

Nowa Sól nie jest miastem wielkim, ale jednak istotnym, trzecim pod względem wielkości w województwie lubuskim. Zamknięcie w nim kasy biletowej jest po prostu zwijaniem Polski powiatowej, zwykłym obciachem. I nie przynosi chluby tym, którzy tę decyzję podjęli.

ROZMOWA DNIA

Widać zarys dwóch PiS-ów, niewykluczone, że się rozejdą

Agaton Koziański
agaton.kozianski@polskapress.pl

- Różnice w PiS to nie tylko stosunek do UE. Kluczowa jest inna zmienna: czy być radykalnym czy umiarkowanym. Tym ważniejsza jest decyzja Kaczyńskiego, kto ma być kandydatem na premiera pomostowego - mówi prof. Bartłomiej Biskup, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jarosław Kaczyński chce ogłosić w marcu nazwisko kandydata PiS na premiera. Czy jest sens przedstawienia takiej kandydatury półtora roku przed wyborami?
Rzeczywiście, jest na to za wcześnie.

Myśli Pan, że na zapowiedzi się skończy?

Przeciąganie ogłoszenia nazwiska jest jednym z rozwiązań. Wewnątrz PiS ścierają się różne opinie, różne frakcje rozmawiają z prezesem Kaczyńskim i przekonują go do własnych rozwiązań. Ale on też stał się zakładnikiem własnych słów. Gdyby nazwiska premiera jednak nie ogłosił, byłby to sygnał, że w partii coś się sypie, że jakiś plan nie wypalił.

Nie pierwszy i pewnie nie ostatni plan Kaczyńskiego, który by się rozsypał.

Oczywiście, on równie dobrze może nie ogłosić żadnego nazwiska, choć dzisiaj obsta-

wiam, że jednak je przedstawi.

I w ten sposób zażegna wewnętrzne spory w Prawie i Sprawiedliwości?

Zależy od tego, czy ten kandydat skupi wszystkich pod jedną flagą. W takich sytuacjach kluczowy jest czynnik czasu.

Myśli Pan, że Jarosław Kaczyński, ogłaszając nazwisko kandydata na premiera, gra na zmianę większości jeszcze w obecnym Sejmie? Bo po rozpadzie Polski 2050 można sobie wyobrazić inną koalicję rządową niż obecna.

Nie można tego wykluczyć. Kandydat na premiera przejściowego czy pomostowego miałby za zadanie właśnie rozbić w tej kadencji obecną koalicję. Uda się albo się nie uda, ale trochę krwi rządowi taki premier pomostowy może zepsuć. Spodziewam się jakiejś formy ucieczki do przodu, to znaczy wskazania kogoś od prezydenta albo jakiegoś samorządowca w typie prezydenta Stalowej Woli Lucjusza Nadberezego. Tego typu wskazanie byłoby też formą łagodzenia napięć pomiędzy poszczególnymi frakcjami wewnątrz Prawa i Sprawiedliwości - żadna z nich nie poczułaby się wzmocniona kosztem innych, nikt nie miałby poczucia niedoceny czy zagrożenia. Choć też nie spodziewam się, żeby tego typu ruch złagodził napięcia

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



PRZYRODA

Gra o orzechy

Ostatnimi czasami regularnie odwiedza mnie wiewiórka. O ile jesienne wizyty były mocno uzasadnione podbieraniem orzechów laskowych, to łażenie po trawniku, gdy tylko stopniał śnieg już nie.

Bo i po co? Po laskowych przysmakach zostało tylko wspomnienie, a innych smakolepków w suchej trawie brak. Jest tylko jeden powód odwiedzin: magazyny z jedzeniem. Wiewiórki są przezorne. Zbierają więcej żołędzi, orzechów laskowych czy bukwi, niż mogą zjeść, a nadmiar chowają na kilka sposobów. Za spizarnię może służyć dziupla lub wykrot. Zakopują też zbiory w ziemi. Tu mała dygresja: wiewiórki mają mieć krótką pamięć i zapominać o położeniu spizarni.

A przyroda ma mieć z tego zysk, gdyż z zakopanych żołędzi czy brukwi wyrastają nowe drzewa. To bajka. Wiewiórka stosuje strategię rozproszonych zbiorów. Przedkłada liczne, skromnie zaopatrzone magazyny nad kilka bogatych w zapasy. W ten sposób minimalizuje straty w przypadku kradzieży, która w życiu wiewiórek jest czymś normalnym. Własne zapasy to jedno, ale rabunek cudzych zbiorów jest mile widziany. Mój gość zapewne rozproszył skradzione z moich drzew orzechy i regularnie po nie wracał. Zaś bieżące po całym ogrodzie to - jak to mówią służby specjalne ze Wschodu - „maskirowka” dla oszukania przeciwnika. Byłem co prawda jedynym widzem, lecz w okolicy błąka się wiele srok i sójek, a to urodzeni rabusie.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
	DZIEŃ 10°C		NOC 1°C
DZIEŃ 14°C	NOC 1°C	Czwartek	
Barometr 1027 hPa		DZIEŃ 10°C	NOC -2°C
Wiatr płd.-zach. 7-12 km/h		Piątek	
Biomet korzystny		DZIEŃ 12°C	NOC -1°C

Uwaga: prawie bezchmurnie

FORUM CZYTELNIKÓW

Łukasz Sagan

(o wycofaniu się Stali Jasień z rozgrywek przez problemy finansowe): To nie problemy finansowe pogrążyły klub, to prezes pogrążył ten klub. Nigdy więcej takich ludzi w klubach sportowych.

Roman Dojlida

(o planowanej łącznicy kolejowej Kostrzyn-Gorzów-Krzyż): „Projekt byłby gotowy w 2030”!!! Za cztery lata, to można zaprojektować kilkunastomilionowe miasto na Saharze, czyli ta łącznica pewnie nie powstanie.

Mariusz Kołodziejczyk

(o martwych kormoranach wydobytych z elektrowni Dylichów): Za mało! Brakuje jeszcze z 200 tysięcy do kompletu. Straty w rybostanie rzek, zwłaszcza górskich, szacuje się na powyżej 200 milionów złotych...

Paul Kiel

(o martwych kormoranach): Trzeba wreszcie zrobić porządek z tym szkodnikiem, bo na wielu rzekach doprowadziły już do katastrofy ekologicznej większej niż wszystkie zatrucia razem wzięte.

Michał Mastelarz

(o życiu na deptaku w Zielonej Górze. Czy zanikło?): Jeżeli ktoś uważa, że na deptaku nic się nie dzieje, to z pewnością nie wychodzi z domu od wiosny do jesieni.

Przemysław Krupka

(o życiu na deptaku): Trwa żywienie deptaka, w weekend nastano policję na te ostatnie osoby, które wpadły na pomysł, aby zjeść w niedzielę obiad na mieście. Poza rachunkiem za posiłek, dostali mandaty za parkowanie i chwalono się tym medialnie.

Następnym razem już te osoby nie wrócą na deptak. Lepiej wybrać miejsca, które mają przemyślaną infrastrukturę parkingową jak jest przy galeriach handlowych. Póki beton u władzy nie zostanie rozbity i jak długo będą likwidować kolejne miejsca, dodając zakazy parkowania, strefy zamieszkania, wstawiać kolejne bloki w ścisłym centrum na zaniżonych współczynnikach miejsc parkingowych, nic się nie zmieni. Za to każda galeria handlowa ma standardy i normy, dobrze wiedzą, że Parkingi=Klienci.

nasz REGION

KRÓTKO

ZABÓR

Wszystko o winie i winnicach

W Lubuskim Centrum Winiarstwa, od 7 do 28 marca, w każdą sobotę, w godz. 10-14 będą odbywały się bezpłatne szkolenie z podstaw winiarstwa i sommellerie. Doświadczeni lubuscy winiarze przekażą uczestnikom wiedzę m.in. na temat zakładania winnicy, prowadzenia upraw, produkcji winiarskiej i zasad degustacji.

Wykłady i zajęcia praktyczne na Winnicy Samorządowej poprowadzą Kinga Kowalewska-Koziarska (Winnica Kinga), Tytus Fokszan (Winnica Pod Winną Górą), Krzysztof Fedorowicz (Winnica Miłosz) i Jarosław Lewandowski (Winnica Na Leśnej Polanie).

7 marca będzie można dowiedzieć się, jak dobrać odmiany, jak wygląda roczny kalendarz prac.

14 marca omówione zostaną zasady prowadzenia uprawy winiarskiej i skuteczna ochrona winorośli. Będzie pokaz cięcia krzewów na Winnicy Samorządowej

21 marca można będzie poznać sommellerie tajemnice dla początkujących, a 28 marca m.in. podstawowe etapy w procesie produkcji.

Zapisy będą obowiązywały na warsztaty 21 marca (liczba miejsc 35), na pozostałe wstęp bez ograniczeń. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 68 320 01 12.



Jeden z warsztatów poprowadzi Tytus Fokszan

ŚWIEBODZIN

Był poszukiwany, nie miał prawka, ale miał promile Mundurowi próbowali zatrzymać do kontroli 37-latkę jadącego samochodem Renault. Mężczyzna zignorował ich sygnały i zaczął uciekać. - Po pościgu ulicami miasta,

został zatrzymany - informuje mł. asp. Kinga Nowak z KPP w Świebodzinie. To mieszkaniec powiatu świebodzińskiego. W trakcie kontroli, której tak bardzo nie chciał, okazało się, że nie posiada prawa jazdy,



FOT. LUBUSKA POLICJA

a także, że jest nietrzeźwy. Mało tego! Policjanci ustalili, że jest osobą poszukiwaną w związku z rozbojem, do którego doszło kilka miesięcy wcześniej. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące.

Zabytki. 10 pilnych zadań dostało wsparcie z Warszawy

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Będą prace w jednym z zamków, remonty dachów czy konserwacja nagrobka z XVI wieku. Zadania wesprze Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu „Ochrona zabytków”.

Niemal milion złotych dostała gmina Świdnica na kolejne prace w dawnym zborze ewangelickim w Letnicy.

- Dzięki tym funduszom oraz środkom z budżetu gminy w kwocie 500 tys. zł przeprowadzimy remont drewnianej konstrukcji więźby dachowej. Równolegle zostaną przeprowadzone prace związane z naprawą i stabilizacją gzymsów okapowych oraz sklepienia drewnianego - zapowiedziała wójt Izabela Mazurkiewicz-Kąkol. Będą też naprawiane spęknięcia muru. To kolejny z kilku etapów prac w obiekcie.

Dofinansowanie otrzymał też zamek w Krośnie Odrzańskim.

„Cieszymy się z tej decyzji, ponieważ pozwala nam ona realnie przystąpić do prac nad projektem pn. »Ocalenie dziedzictwa Piastów - prace ratunkowe, konserwatorskie i zabezpieczające zachodnie skrzydło Zamku Piastowskiego w Krośnie Odrzańskim - Etap I«” - poinformowała gmina. „Przyznana kwota to solidny punkt wyjścia, który pozwoli nam skupić się na tym, co obecnie naj-



Wśród beneficjentów znalazła się parafia z Bytomia Odrzańskiego

ważniejsze, czyli na zachodnim skrzydle obiektu. Nie mówimy jeszcze o kompleksowej rewitalizacji, ale o niezbędnych działaniach ratunkowych” - zaznaczono. Skrzydło ma zostać zabezpieczona przed degradacją.

Bożena Żelazowska, generalna konserwator zabytków i wiceminister kultury, w rozmowie z GL podkreśliła, że na konserwację lubuskich zabytków wpłynęło w ubiegłym roku z budżetu ministerstwa prawie 4 mln złotych. To ośmiokrotnie więcej niż ówczesny budżet lubuskiego konserwatora zabytków. W tym roku to ok. 4,5 mln. W naborze programu „Ochrona zabytków 2026” z całego kraju wpłynęło blisko trzy tysiące wniosków.

- Środków na zabytki zawsze brakuje. Każdy wniosek jest dla nas ważny i pochylamy się nad każdym - zapewniła wiceminister.

Celem programu jest zachowanie materialnego dziedzictwa kulturowego przez konserwację i rewaloryzację zabytków nieruchomych i ruchomych oraz ich udostępnianie na cele publiczne.

W ramach programu z budżetu ministra kultury i dziedzictwa narodowego finansowane są m.in. prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków.

Inne zadania, których celem jest ratowanie lubuskich skarbów, to np. ratownicza renowa-

cja i konserwacja pomnika nagrobnego von Braunów z 1594 roku w kościele pw. św. Hieronima w Bytomiu Odrzańskim, remont wieży i dachu kościoła w Wystoku, wymiana pokrycia dachowego w kościele z XVIII wieku pw. św. Marii Magdaleny w Brzeźnicy i remont dachu wieży kościoła w Drzeniowie.

Dofinansowanie dostały też kolejne etapy prac w kościele w Kłępsku przy konserwacji stolarki okiennej i drzwiowej, prac restauratorskich przy ołtarzu w kościele w Leśniowie Wielkim oraz konserwacji sklepień w kościele pw. św. Michała Archanioła w Olbrachtowie. Przyjęty został też wniosek Muzeum Lubuskiego w Gorzowie na montaż stałych urządzeń gaśniczych.

Komornik na żarskim zamku. Miasto poróżniło się ze stowarzyszeniem

Aleksandra Łuczyńska
aluczyńska@gazetalubuska.pl

Od wspólnego sadzenia bratków w ogrodzie sekretnym do wizyty komornika. Tak wyglądała współpraca Edyty Gajdy, burmistrz Żar ze Stowarzyszeniem Regionu Łużyce.

Wizyta komornika w asyście policji na zamku Dewinów-Biebersteinów wzbudziła spore emocje. To pokłosie współpracy miasta ze stowarzyszeniem. Współpracy, która

zakończyła się oficjalnie w ubiegłym roku, ale wciąż odbija się czkawką.

Komornik wszedł na zamek w połowie lutego. Edyta Gajda, burmistrz Żar, wydała w tej sprawie specjalne oświadczenie. Jak wyjaśniła, wizyta komornika była konieczna, gdyż gmina wytoczyła powództwo o wydanie nieruchomości wraz z wnioskiem o zabezpieczenie roszczenia. Sąd Rejonowy w Żarach wydał orzeczenie, które nakazywało wydanie zamku i opróżnienie zabytku, ale do tego nie doszło.

Wspólne dobro

„Moim obowiązkiem jako Burmistrza jest ochrona majątku wspólnego oraz odpowiedzialne gospodarowanie środkami publicznymi. Zamek nie jest własnością żadnej organizacji ani osoby - jest dobrem wspólnym mieszkańców Żar. Celem Miasta jest jego odbudowa i oddanie go mieszkańcom jako nowoczesnej przestrzeni edukacji, kultury i spotkań” - czytamy w oświadczeniu.

Przypomnijmy. Stowarzyszenie Regionu Łużyce z Arka-

duszem Gutką na czele przez kilka lat zarządzało ruinami zamku, począwszy od remontu zamkowej wieży spalonej w pożarze w 2019 roku, przez organizację imprez, po prowadzenie prac w ruinach zamku.

Jeszcze w 2024 roku podczas kampanii wyborczej Edyta Gajda wspólnie z przedstawicielami swojego komitetu oraz stowarzyszenia sadziła bratki i inne kwiatki w przypałacowym ogrodzie sekretnym. Dodajmy, że pałac Promnitzów jest wciąż w rękach prywatnych (zamek należy do gminy).

Rysa na szkle pojawiła się po kilku miesiącach. Dochodziło do nieporozumień, dotyczyły one między innymi planowanego remontu zamku. Miasto na ten cel zdobyło 34 miliony złotych. W czerwcu 2025 roku miasto wypowiedziało stowarzyszeniu umowę użyczenia. Jak tłumaczy burmistrz, termin wydania był kilkukrotnie przesuwany na wniosek tego ostatniego. Po próbach polubownego załatwienia tematu sprawa trafiła do sądu i zakończyła się wizytą komornika.

Stowarzyszenie wyda oświadczenie

- Mamy spore wątpliwości do stanu, w którym zastaliśmy zamek. Sytuacja jest jeszcze na bardzo wczesnym etapie, ale mamy obszerną dokumentację zdjęciową - komentuje miasto. Skontaktowaliśmy się z Arkadiuszem Gutką, który zapowiedział wydanie oświadczenia w tej sprawie.

- Przygotowujemy oficjalne oświadczenie i będziemy podejmować pewne działania, ale to wymaga czasu - wyjaśnia. Do tematu wrócimy.

ZIELONA GÓRA SESJA RADY MIASTA

Pieniądze na policję budzą emocje

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Po raz kolejny Zielona Góra przekazała pieniądze policji. Tym razem to 320 tys. zł na dodatkowe patrole. Tak dzieje się od lat. I od lat ta uchwała wzbudza wiele emocji i gorące dyskusje.

Na wczorajszej sesji rady miejskiej przyjęta została uchwała, na mocy której Zielona Góra przekazuje 320 tys. zł na Wojewódzki Fundusz Wsparcia Policji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie. Pieniądze te zostaną przeznaczone na ponadnormatywny czas służby dla funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze - 280 tys. zł oraz nagrody dla policjantów ze służby prewencyjnej za działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa w mieście - 40 tys. zł.

- Kolejny raz marnujemy miejskie pieniądze. Policja ma fundusze. Jest dużo wakatów. Funkcjonariusze chcą mieć nadgodziny, ale nie mogą, bo nie można płacić za nie pie-



FOT. JACEK KATOS

niędzmi z budżetu państwa. Dlaczego mamy wydawać nasze, miejskie fundusze? I tak na przestrzeni lat wydaliśmy dobrych kilka milionów złotych - mówił radny Robert Górski (Zielona Razem). - Tradycyjnie będę głosował przeciw. Ktoś mi zaraz powie, że gdyby nie te pieniądze, nie byłoby patroli dodatkowych. A ja myślę, że byłoby, bo statystyki by się popsuły i policja znalazłaby roz-

wiązanie. Ale po co, jak są naivni ludzie w radzie miasta. Może za paliwo będziemy też płacić? Żeby radiowozy mogły jeździć po Zielonej Górze.

Zdaniem Radosława Brodzika (KO) dodatkowe pieniądze na patrole to większe bezpieczeństwo mieszkańców.

- Mamy w mieście obszary, które chcemy chronić np. w weekendy w rejonie dworca PKP czy śródmieścia i tu po-

trzebne są dodatkowe patrole. To zapłata za dodatkową pracę.

Radna Elżbieta Smykał (KO) podkreślała, że choć pieniądze przekazywane są do Gorzowa, to przecież będą wykorzystane w Zielonej Górze. Zwróciła tylko uwagę, by na deptaku było więcej pieszych patroli. Bo mieszkańcy widzą policjantów w samochodach.

Podobnie wypowiedział się Rafał Kasza (radny niezależny),

który uważa, że patrole na deptaku powinny być - zwłaszcza w godzinach 18.00 - 23.00 w weekendy - piesze.

- Nie brakuje osób, które kupują alkohol w sklepach, a potem się awanturują, śpią na miejskich ławkach - podkreślał.

A radny Jacek Budziński (PiS) przypominał, że jest za rozwijaniem straży miejskiej i za dodatkowymi patrolami, które przecież są ustalone wspólnie z miastem.

Grzegorz Maćkowiak (PiS) mówił, by nie generalizować i nie oceniać działalności policji.

- Wiadomo, że musi być ona dofinansowana na szczeblu rządowym, ale i Zielona Góra nie może zapominać o funkcjonariuszach. Przecież to nie jest jakaś wielka kwota, którą przekazujemy - zauważył.

Komendant miejski policji Tomasz Szuda, obecny na sesji, tłumaczył, że dziś w Zielonej Górze nie ma wakatów. Nie została też zmniejszona liczba etatów.

- Dziś mamy ich 455 - wyjaśniał. - Ponad 60 osób jest w szkołach na tzw. adaptacjach

i po powrocie będą mogli pełnić służbę.

Dodał, że dodatkowe patrole są ustalone z wydziałem zarządzania kryzysowego magistratu, radnymi z komisji porządkowej. Policja też posiada analizy, gdzie najczęściej dochodzi do interwencji. A co do patroli w samochodzie?

- Być może policjanci jechali na jakąś interwencję. Trudno teraz powiedzieć. Wyjaśnię to, jeśli będę wiedział konkretnie o jaki patrol chodzi - dodał.

Prezydent Marcin Pabierowski podziękował policji za współpracę i liczy, że nadal będzie się ona dobrze układać. A co do straży miejskiej, przypomniał, że rok temu zwiększyła się o cztery liczba etatów, w tym roku przybędą kolejne cztery. Zakupiono też nowoczesny sprzęt i samochód, by strażnicy mogli jak najlepiej wykonywać swoje zadania.

- Zmierzamy do wydłużenia czasu pracy straży miejskiej - dodał.

Ostatecznie dwóch radnych było przeciw, a 22 zagłosowało za uchwałą.

REKLAMA

0011460169

22-24.04.2026
Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

The Power of Dialogue

EEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Suwerenność i konkurencyjność

Europa pod presją

Odporność i bezpieczeństwo

Cyfryzacja i technologie jutra

Energia, transformacja, inwestycje

Człowiek, rozwój, równowaga

WWW.EECPOLAND.EU

Najważniejsze wydarzenie biznesowe w Europie Centralnej

Czy lubuska KO zmieni konia ciągnącego wóz w połowie drogi?

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

W grze o stanowisko szefa lubuskiej Koalicji Obywatelskiej pozostają wojewoda Marek Cebula i obecny przewodniczący, poseł Waldemar Sługocki, który wczoraj zorganizował konferencję prasową.

- Nie zmienia się konia, który bardzo dobrze ciągnie wóz, w połowie drogi - argumentował wicemarszałek Hubert Harasimowicz, który zaraz przeprosił za porównanie i wyjaśnił, że chodzi o pracowitość. - Ten wóz, nasz wóz Koalicji Obywatelskiej, a wcześniej Platformy Obywatelskiej pan przewodniczący ciągnie - podkreślił. To reakcja na start w wyborach wojewody Marka Cebuli i zapowiedziany start posłanki Elżbiety Anny Polak (w sobotę wycofała się na rzecz wojewody). Obecny przewodniczący Waldemar Sługocki odnosząc się do rywali podkreślił, że „będzie ostatnią osobą, która będzie kogokolwiek deprecjonować, obrażać i marginalizować”.

- Stoję na straży jednorodności, jednolitości, współpracy i wzajemnego szacunku. Zawsze startem się łączyc, a nie

dzielić - zapewnił. - Idę z konkretnym, pozytywnym programem dla Koalicji Obywatelskiej, bo wiem, jak dużo kosztowało mnie pracy, aby od marca 2016 rok, od kiedy przewodzę lubuskiej PO, uporządkować strukturę, zbudować dobre relacje koleżeńskie - mówił.

W rozmowie z GL poseł przyznał, że planuje koniec „komunikacji przy okazji” i regularne spotkania, a także wsparcie dla małych kół. Zapowiedział utworzenie regionalnej szkoły liderów i banku ekspertów regionu.

Podkreśla, że stawia na młodych i kobiety. Działać ma też biuro wsparcia strukturalnego i stały zespół ds. wyborów. Lubuska KO ma też mieć własną strategię dla województwa. Wicemarszałek Grzegorz Potęga przypomniał, że minione 10 lat to czas współpracy w czasie łatwym i trudniejszym oraz znaczących jej płonów. Wymienił większość KO w radach województwa, radach miast Zielona Góra i Gorzów, prezydenta Zielonej Góry z KO oraz trzy osoby w zarządzie województwa.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Poseł Waldemar Sługocki, przewodniczący lubuskiej Koalicji Obywatelskiej w otoczeniu działaczy

GORZÓW MIASTO CHCE SIĘ POZBYĆ ZABYTKOWEGO OBIEKTU

Były budynek MCK nie dla seniorów

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

W budynku po Miejskim Centrum Kultury na pewno nie będzie mieściło się centrum aktywności seniorów. Na razie w ogóle nie powstanie.

Czy dawny budynek Miejskiego Centrum Kultury przy ul. Drzymały mógłby służyć seniorom? Taki pomysł podczas ostatniej sesji rady miasta rzucił Roman Sondej, radny Prawa i Sprawiedliwości. Z jednej strony MCK ma już nową siedzibę przy ul. Hawelańskiej. Z drugiej - w Gorzowie cały czas nie ma zapowiadane centrum aktywności seniorów. Dwa lata temu prezydent Jacek Wójcicki zapowiedział, że powstanie ono przy ul. Pomorskiej, gdzie jeszcze kilka lat temu mieściło się Centrum Kształcenia Zawodowego. Ponad rok temu zapadła jednak decyzja, by w obiekcie po CKZ ulokować w ciągu najbliższych lat dowództwo 15. Lubuskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej.



Siedemnaście lat temu poznaliśmy plany przebudowy MCK przy Drzymały (powyżej wizualizacja). Nic z nich nie wyszło. Dziś budynek się sypie i pójdzie na sprzedaż

Ewentualne dalsze zagospodarowanie byłego budynku MCK stało się tematem debaty publicznej po tym, gdy prezydent Jacek Wójcicki zapowiedział, że ze względu na wysokie koszty miasto nie jest zainteresowane remontem i wystawionym on zostanie na sprzedaż.

Oprócz propozycji radnego Sondeja pomysł rzucił także radny Ireneusz Maciej Zmora z Koalicji Obywatelskiej. On też sprzeciwia się planom sprzedaży budynku i postuluje, by zlokalizować w nim Dom Historii Miasta, czyli miejsce gromadzenia i wystaw materiałów dotyczących historii Gorzowa.

Mimo prób przekonania władz miasta przez radnych, z pozostawienia budynku MCK w zasobach miejskich nic raczej nie wyjdzie.

Z uwagi na stan techniczny nieruchomości, Miejskie Centrum Kultury planuje wystawić budynek na sprzedaż - mówi wiceprezydent

Małgorzata Domagała. Powstaje pytanie, ile można byłoby za niego dostać.

- Na tę chwilę nie jest możliwe oszacowanie wpływów z planowanej sprzedaży budynku - odpowiada.

Co warto podkreślić, nie mówi się także o kwocie, jaką należałoby ewentualnie wyłożyć na remont obiektu.

- Budynek znajduje się w obszarze rewitalizacji oraz wymaga szczególnej ochrony konserwatorskiej. W naszej opinii, zły stan techniczny budynku wyklucza prowadzenie w nim tego rodzaju działalności, a ewentualny remont nieruchomości nie jest możliwy z uwagi na brak pieniędzy na ten cel w budżecie miasta - mówi wiceprezydent.

Choć budynek przy Drzymały ma zostać sprzedany, to miasto chce, by po sprzedaży i remoncie nadal był to obiekt z przeznaczeniem na cele publiczne.

A co ma być z samym centrum aktywności seniorów? Jeśli nie przy Pomorskiej i nie przy Drzymały, to gdzie?

- W chwili obecnej rozważamy różne warianty lokalizacyjne i pracujemy nad koncepcją utworzenia centrum aktywności seniora w naszym mieście. Aktualnie nie ma jeszcze wypracowanego ostatecznego planu. Analizowane są obecnie możliwości organizacyjne i finansowe miasta, aby jak najlepiej dopasować koncepcję do potrzeb seniorów - mówi wiceprezydent.

Do czasu stworzenia centrum aktywności seniora jego zadania ma realizować Centrum Usług Społecznych. Ma ono zacząć działać już od kwietnia w budynku przy ul. Teatralnej, który miasto zakupiło od Akademii im. Jakuba z Paradyża.

- Powołana jednostka, która rozpocznie swoją działalność w kwietniu, planuje organizację zadań adresowanych również do gorzowskich seniorów. Dodatkowo, planowane jest skupienie działalności na rzecz seniorów również w placówkach oświatowych - mówi wiceprezydent.

©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE BALTICA

0011484968

Na Bałtyku cała naprzód – miliardy mogą trafić do krajowych dostawców

Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce nabiera tempa. Z portfelem projektów o największej łącznej mocy PGE Polska Grupa Energetyczna odgrywa jedną z kluczowych ról w tym procesie. W związku z jej inwestycjami na Bałtyku miliardy złotych mogą trafić w najbliższych latach do krajowych dostawców elementów i wykonawców usług. Już teraz stopniowo zwiększa się udział polskiego komponentu w rozwoju morskich farm wiatrowych.

Strategia Grupy PGE zakłada nie tylko budowę farm wiatrowych na Bałtyku, ale również systematyczne zwiększanie udziału krajowych firm w realizowanych projektach – tzw. local content. To naczynia połączone, bo z jednej strony cały program inwestycyjny morskiej energetyki wiatrowej w Polsce ma przelożyć się na pobudzenie rozwoju krajowego przemysłu. Z drugiej – więcej odnawialnych źródeł w miksie energetycznym przekłada się w długim okresie na stabilizację, a nawet obniżenie kosztów energii w porównaniu do obecnego miksu. A to pozytywnie wpływa na konkurencyjność gospodarki.

Czym jest „local content”?

Local content oznacza, że część wydatków na inwestycje w energetyce zostaje w kraju, trafiając do rodzimych przedsiębiorstw, które biorą udział w realizacji projektów. PGE dostrzega wśród polskich firm kompetencje, wykwalifikowaną kadrę oraz odpowiedni potencjał produkcyjny niezbędne do rozwoju morskiej energetyki wiatrowej na Bałtyku. Na każdym etapie rozwoju projektów offshore wind PGE korzysta z potencjału krajowych przedsiębiorstw, instytucji badawczych oraz wiedzy rodzimych specjalistów. W projektach morskich farm wiatrowych Grupy PGE udział polskich podmiotów już dziś mieści się w przedziale 20-30%, a celem jest jego systematyczne zwiększanie. Jest to też cel strategiczny Grupy PGE – do 2035 roku wartość zamówień realizowanych przez krajowe podmioty w ramach wszystkich inwestycji, w tym w OZE, może przekroczyć aż 150 mld zł. Obejmuje to zarówno kontrakty na usługi budowlane i montażowe, dostawy technologii i komponentów, jak i długoterminową obsługę serwisową.



Stalowe elementy fundamentów dla morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 powstają w zakładach produkcyjnych w Polsce.

FOT. BALTICA 2

Porozumienie sektorowe – fundament współpracy

Wysiłki na rzecz zwiększenia local content zostały sformalizowane w ramach Polish Offshore Wind Sector Deal – tzw. porozumienia sektorowego. Dokument ten wyznacza kierunki rozwoju krajowego łańcucha dostaw i wspiera maksymalizację udziału polskich firm w budowie i eksploatacji morskich farm wiatrowych, ale też wskazuje cele local content dla offshore wind w Polsce – 20-30% dla I fazy i ponad 45% dla II fazy. W 2025

roku podpisano dodatkowo deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim, której jednym z sygnatariuszy była PGE.

PGE Baltica oferuje nowe możliwości

Rozwój projektów, budowa, a następnie eksploatacja morskich farm wiatrowych to zadanie spółki PGE Baltica z Grupy PGE. Działa w niej zespół ds. local content, którego zadaniem jest

aktywne poszukiwanie możliwości włączania polskich firm do łańcucha dostaw offshore wind – głównie poprzez edukację dostawców i dialog z rynkiem i nowoczesne formy współpracy, np. dyżury informacyjne dla potencjalnych dostawców. W ramach najbardziej zaawansowanego projektu PGE – morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 – krajowi dostawcy są obecni na każdym etapie: od przygotowania poprzez udział w produkcji komponentów. A w perspektywie jest jeszcze wieloletni okres eksploatacji farmy. Polskie zakłady produkują niezbędne wyposażenie fundamentów turbin oraz morskich stacji transformatorowych, wykorzystując stal z polskich hut. Krajowe firmy stawiają lądową stację transformatorową i odpowiadają za infrastrukturę przyłączeniową. Generalni wykonawcy z Pomorza budują terminal instalacyjny w Gdańsku i bazę operacyjno-serwisową w Ustce. Firmy logistyczne z Polski transportują komponenty. Dla projektów offshore PGE będących obecnie we wcześniejszej fazie rozwoju krajowi przedsiębiorcy wykonywali niezbędne badania na lądzie i morzu.

Baltica 2 coraz bliżej, Baltica 9 na horyzoncie

Projekt Baltica 2 – realizowany przez PGE we współpracy z Ørsted – wszedł już w fazę budowy na morzu. Stawianie fundamentów dla turbin tej morskiej farmy wiatrowej planowane jest na drugi kwartał 2026 roku. Trwają jeszcze prace przygotowujące dno morskie do tego etapu instalacji. Kształtów nabiera baza operacyjno-serwisowa w Ustce. Pótemek przekroczyła budowa lądowej infrastruktury przyłączeniowej w gminie Choczewo. Postępuje produkcja kluczowych komponentów. Dzięki 107 turbinom o łącznej mocy 1,5 GW morska farma wiatrowa Baltica 2 będzie produkować tyle energii elektrycznej, ile zużywa ok. 2,5 mln domów. W wyniku pierwszej aukcji dla morskich farm wiatrowych w Polsce PGE otrzymała gwarancję wsparcia dla projektu Baltica 9. Dzięki temu Grupa PGE zaplanowała zbudowanie do 2032 roku kolejnej morskiej farmy wiatrowej – tym razem o mocy ok. 1,3 GW. Przy realizacji tego przedsięwzięcia szczególny nacisk zamierza położyć na włączenie do łańcucha dostaw polskich dostawców, aby zapewnić stabilność rozwoju local content.

GORZÓW SPÓŁDZIELNIA ODPOWIADA NA PROTESTY

Od lat wiadomo, że tu mają stać bloki

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Przedsiębiorcy z Manhattanu protestują przeciwko planom postawienia na miejscu ich rynečku kolejnych bloków. Spółdzielnia tłumaczy, że „od zawsze” miała taki zamiar. Nie stanie się to jednak prędko.

Wraz z trwającymi w ostatnim czasie konsultacjami społecznymi nad planem ogólnym miasta rozgorzał spór o przyszłość jednego z ostatnich niezabudowanych terenów na gorzowskim osiedlu Manhattan. Chodzi o działkę pomiędzy ulicami Bora-Komorowskiego i Popławskiego. To miejsce, które dla jednych jest ostatnią zieloną enklawą i siedzibą lokalnych biznesów, a dla innych naturalnym kierunkiem rozwoju mieszkaniowego.

Na tym terenie działa między innymi myjnia samochodowa oraz lokalny ryneček z ponad dwudziestoma punktami handlowymi i usługowymi. Znajduje się tam warzywniak, piekarnia, sklep mięsny czy punkt



Spółdzielnia rzeczywiście planuje budowę nowych bloków w miejscu rynečku. Nie stanie się to jednak w najbliższych latach

naprawy rowerów. Dookoła jest natomiast sporo niezagospodarowanej zieleni. To właśnie w projekcie planu ogólnego mieszkańcy i przedsiębiorcy dostrzegli zapis, który ich zaniepokoił. Teren ma bowiem zostać przeznaczony pod strefę wielofunkcyjną z zabudową mieszkaniową. W praktyce

oznacza to możliwość budowy wysokich bloków. Okoliczni mieszkańcy i przedsiębiorcy mówią o sprawie z wyraźnym wzburzeniem. W ich ocenie osiedle już dziś należy do najgęściej zabudowanych i zaludnionych części miasta, a każdy kolejny blok oznacza jeszcze mniej prze-

strzeni. Teren rynečku postrzegają jako ostatni fragment, który pozwala złapać oddech pomiędzy zwartą zabudową. Podkreślają również, że w czasach, gdy w różnych częściach miasta powstają kolejne dyskonty i galerie handlowe, tutaj wciąż funkcjonują niewielkie, rodzinne punkty usługowe,

gdzie zakupy są częścią sąsiedzkiej rutyny. Wielu z nich przyznaje, że o możliwych zmianach dowiedzieli się dopiero podczas konsultacji nad planem ogólnym. Spółdzielnia Mieszkaniowa Górczyn, która jest właścicielem terenu, podkreśla jednak, że działka została przejęta w użytkowanie wieczyste od miasta już na początku lat osiemdziesiątych i to z jasno określonym przeznaczeniem. Właśnie pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne.

- Wiele innych spółdzielni w naszym kraju nie podejmuje już trudu inwestycyjnego ustępując miejsca deweloperom, a ich działalność odnosi się w głównym zakresie do zarządzania nieruchomościami stanowiącymi ich własność lub mienie. Nasza spółdzielnia zakresu swojej działalności nie zmieniła i od dziesiątków lat systematycznie zabudowuje swoje działki, tworząc nowe osiedla mieszkaniowe z ogromną korekcją dla mieszkańców - przekonuje zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Górczyn.

Administracja podkreśla, że tereny przeznaczone docelowo pod zabudowę nie pozostają niezagospodarowane, lecz tymczasowo służą mieszkańcom i lokalnym przedsiębiorcom. Jednocześnie zaznaczają, że w tym konkretnym przypadku zawierane umowy od początku miały charakter czasowy, a funkcjonujące tam pawilony i punkty usługowe nie były traktowane jako rozwiązanie docelowe.

Co istotne, spółdzielnia przyznaje, że na dziś nie ma skonkretyzowanych planów ani harmonogramu inwestycji. - Realizacja zależy od wielu czynników i niewykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne jest, że w perspektywie kilku lub kilkunastu lat to jednak nie nastąpi. W przypadku rozpoczęcia procesu budowlanego dzierżawcy zostaną o tym poinformowani z odpowiednim wyprzedzeniem, a spółdzielnia pomoże im w znalezieniu nowej lokalizacji, o ile osoby te będą taką pomocą zainteresowane - podkreślają władze spółdzielni.

Co istotne, spółdzielnia przyznaje, że na dziś nie ma skonkretyzowanych planów ani harmonogramu inwestycji. - Realizacja zależy od wielu czynników i niewykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne jest, że w perspektywie kilku lub kilkunastu lat to jednak nie nastąpi. W przypadku rozpoczęcia procesu budowlanego dzierżawcy zostaną o tym poinformowani z odpowiednim wyprzedzeniem, a spółdzielnia pomoże im w znalezieniu nowej lokalizacji, o ile osoby te będą taką pomocą zainteresowane - podkreślają władze spółdzielni.

Marchewka czy jabłko? Pytanie, czym Gorzów będzie się zajadał

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Rozpoczęło się głosowanie na bohatera tegorocznej edycji Nocnego Szlaku Kulinarnego. Popularna impreza odbędzie się w ostatni weekend sierpnia.

Nocny Szlak Kulinarny to impreza, która w tym roku będzie miała szóstą edycję. Jej idea jest bardzo prosta. Bohaterem co roku jest jeden z regionalnych produktów. Restauratorzy, którzy zgłaszają chęć uczestnictwa w imprezie, przygotowują przysmak z wykorzystaniem tego produktu. A mieszkańcy, którzy odwiedzają lokale gastronomiczne i kosztują smakołyków, przyznają tytuł Królowej Gorzowskiej Gastronomii.

Tegoroczna edycja Nocnego Szlaku Kulinarnego została zaplanowana na 28-29 sierpnia. Wczoraj ruszyło głosowanie na jej bohatera. Do wyboru jest jabłko oraz marchewka.

Głosowanie trwa do 16 marca do południa na facebookowym profilu Nocny Szlak Kulinarny.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku bohaterką Noc-

nego Szlaku Kulinarnego była śliwka (pokonała ona w głosowaniu pomidora). Wcześniej zwyciężały: gruszka (w 2024 wręcz znokautowała pietruszkę), szparag (w 2023 ku wielkiemu zaskoczeniu sporej części mieszkańców pokonał truskawkę), ziemniak (w 2022 zdobył więcej głosów niż burak) oraz miód (w 2021 nie miał konkurencji, bo w pierwszej edycji nie przewidziano głosowania).

Nocny Szlak Kulinarny z roku na rok cieszy się coraz

większą popularnością. Startuje w nim około pół setki lokali gastronomicznych, które przez dwa dni sprzedają kilkadziesiąt tysięcy porcji degustacyjnych (nie mogą one być droższe niż 15 zł).

W pierwszej edycji wygrało Łubu Dubu, w kolejnych trzech edycjach mieszkańcy wskazywali na zwycięzcę Bistro Karmnik, natomiast aktualną Królową Gorzowskiej Gastronomii jest restauracja w hotelu Mieszko.

©P



Nocny Szlak Kulinarny odbywa się w Gorzowie już od pięciu lat i na stałe wpisał się w kalendarz imprez

Najbardziej dziurawy parking w mieście pójdzie do remontu

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Jeszcze w tym roku powinna się rozpocząć przebudowa parkingu pomiędzy ulicami Zygalskiego, Rejewskiego i Myśliborską. Będzie to częścią inwestycji związanej z magazynowaniem deszczówki.

- Parking przy wydziale komunikacji i starostwie będzie jak nowy. Przebudowę tego placu zaczniemy za kilka miesięcy - poinformował prezydent Jacek Wójcicki.

Miejsce to przez wiele dziesięcioleci było wojskowym placem apelowym. Gdy jednak jednostka wojskowa została rozwiązana, a na placu zaczęły parkować samochody, szybko stał się on jednym z najbardziej zniszczonych parkingów w mieście. Dziury w nawierzchni są tu co kilka kroków. A kierowcy, którzy parkują tu auta, remontu parkingu domagają się od co najmniej kilkunastu lat.

Plac zostanie wyremontowany przy okazji inwestycji związanej z retencją. Po przebudowie będzie miał prawie trzydzieści miejsc, ze specjalną powierzchnią, pozwalającą na swobodny przepływ wody.



Parking nie był remontowany odkąd ten był wojskowy plac apelowy stał się miejscem do parkowania

Na terenie byłej jednostki wojskowej w ramach całej inwestycji powstaną również zbiorniki retencyjno-rozsączające przy ul. Saperów, Artylerzystów, Nad Wartą, Czolgistów, Piechoty, Zwiadowców, Minerów i Wiśniowej. Kanalizacja deszczowa wzbogaci się o zbiorniki przy Saperów, Dobrej i Wiśniowej.

To jeszcze nie wszystko. W ramach inwestycji pojawią się nowe nasadzenia (Górczyn, Wawrów, Staszica, Śródmieście, Słoneczne, Chróścik, Wieprzyce, Zamoście, Zakanale). Oprócz tego powstaną 30 rabat

(m.in. przy Jagiełły, Mieszka I, Dekerta, Chrobrego, Warszawskiej, 11-Listopada, Grobla, Szczecińskiej, Marcinkowskiego) oraz 16 rabat w miejscach rozsączalni chodników (Mieszka I, Chrobrego, Plac Staromiejski, Warszawska, Park 111, Grobla). Projekt zakłada również wymianę kilkudziesięciu wiat przystankowych.

Na całą inwestycję miasto dostało 38,981 mln zł dofinansowania z unijnych pieniędzy. Z pieniędzy miejskich magistrat będzie musiał dołożyć do inwestycji ponad 12 milionów.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

NA DROGACH

Karambol na ekspresowce

Do zderzenia kilku pojazdów doszło w poniedziałek rano w miejscowości Antoninów na trasie S7 w kierunku Warszawy, na odcinku między Tarczynem a stolicą. Według wstępnych informacji policji, w zderzeniu uczestniczyło sześć lub siedem samochodów.

Jak dowiedział się reporter TVN24, uczestniczącymi w karambolu pojazdami podróżowało łącznie dziewięć osób.

- Tylko jedna z nich została poszkodowana, osiem osób

nie odniosło obrażeń - powiedział stacji bryg. Łukasz Darmofalski z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Piasecznie. - Jedna osoba była uwięziona w pojeździe osobowym. Została uwolniona i przekazana zespołowi ratownictwa medycznego, który przetransportował ją do szpitala.

Poszkodowanego do szpitala zabrał helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na miejscu pracowały straż pożarna, pogotowie ratunkowe i policja.

MIKOŁAJKI

Spotkanie samorządowców



Wczoraj w Mikołajkach rozpoczął się XI Europejski Kongres Samorządów. Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski powiedział podczas otwarcia, że jest to największe wydarzenie łączące polskich samorządowców. Gościem kongresu był prezydent Karol Nawrocki.

WYROK

Znęcał się nad strusiem

Na siedem lat więzienia skazał w poniedziałek poznański sąd mężczyznę, który skatował strusia z gospodarstwa agroturystycznego. Akt oskarżenia dotyczył 21 przestępstw. Mężczyzna został także skazany za przestępstwa narkotykowe, niszczenie mienia i groźby karalne. Przez 15 lat Łukasz Sz. nie będzie mógł mieć jakichkolwiek zwierząt.

Zdarzenie z udziałem strusia Zenka z gospodarstwa agroturystycznego z podpoznańskiego Bolechówka miało miejsce na początku 2025 roku. Ptak został skatowany kijem, był bity, kopany i szarpany. Nie udało się go uratować.

Mężczyzna ma wpłacić 5 tys. zł na schronisko dla zwierząt w Poznaniu i 20 tys. zł pokrzywdzonemu właścicielowi ptaka.

GOSPODARKA

Produkt Krajowy Brutto Polski w IV kw. 2025 r. wzrósł o 4,0 proc. rok do roku w porównaniu do wzrostu o 3,8 proc. rdr kwartał wcześniej - wynika z komunikatu GUS. W ujęciu kdk PKB wzrósł w IV kw. o 1,0 proc. wobec wzrostu o 0,9 proc. przed kwartałem. Z danych GUS wynika, że inwestycje w IV kw. wzrosły o 4,7 proc. rdr, konsumpcja prywatna wzrosła o 4,2 proc. rdr, a popyt krajowy wzrósł o 4,3 proc. rdr.



Konflikt USA - Iran może skłonić prezydenta Karola Nawrockiego do podpisania umowy o SAFE

prof. Olgierd Annusewicz politolog UW

Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu

Karolina Wrońska
Warszawa

Wiceszef resortu dyplomacji poinformował w poniedziałek, że według informacji MSZ w regionie szeroko pojętego Bliskiego Wschodu znajduje się kilkanaście tysięcy obywateli Polski.

W poniedziałek w rozmowie w TVN24 Marcin Bosacki był pytany, czy MSZ posiada szacunki dotyczące dokładnej liczby Polaków znajdujących się na Bliskim i Dalekim Wschodzie, którzy chcą wrócić do kraju.

- Takich szacunków, ile osób chce wrócić do kraju, nie mamy. Wiemy, że w regionie Bliskiego Wschodu, szeroko pojętego - od krajów Zatoki Perskiej po Izrael, Liban, Jordanię - to kilkanaście tysięcy osób - poinformował Bosacki.

Zaapelował też o rejestrację swojego pobytu w systemie Odyseusz. Zdaniem wiceministra liczba Polaków, którzy będą chcieli powrócić do kraju, będzie rosła - między innymi ze względu na to, że niektórym z nich będą kończyły się pobyty.

Bosacki poinformował, że władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich - w których, jak mówił, przebywa największa liczba Polaków - w porozumieniu z polską stroną zadeklarowały, że każdy, komu się kończy pobyt w hotelu czy ośrodku wczasowym, będzie mógł na koszt miejscowych władz tam zostać. - Już wczoraj



Rzecznik MSZ Maciej Wewiór zaapelował do biur podróży o nierealizowanie wycieczek na Bliski Wschód

to wiedzieliśmy. Przysyłano do nas takie zaświadczenia dla hotelarzy o tym, że dalszy pobyt jest na koszt władz Zjednoczonych Emiratów Arabskich - mówił wiceszef MSZ.

Polscy obywatele nie ucierpieli

- Nie ma żadnych informacji, aby jakkolwiek nasz obywatel ucierpiał na Bliskim Wschodzie w związku z działaniami wojskowymi - powiedział w poniedziałek rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Dodał, że wszystkie zorganizowane grupy opuściły Izrael drogą lądową przez Egipt.

Maciej Wewiór zaapelował też do biur podróży, by nie oferowały i nie realizowały wycie-

czek w region Bliskiego Wschodu. Poinformował również o podniesieniu poziomu ostrzeżeń dotyczących Cypru do poziomu drugiego, czyli „zachowaj szczególną ostrożność”.

- Pragnę zaapelować do biur podróży, które w dalszym ciągu oferują i, co gorsza, realizują wycieczki na Bliski Wschód. Apeluję o odpowiedzialność i nierobienie tego - powiedział rzecznik MSZ podczas poniedziałkowego briefingu.

Odwołane loty na Bliski Wschód

Polskie Linie Lotnicze LOT odwołały najbliższe rejsy na Bliski Wschód. Przewoźnik zapewnia, że jest w stałym kontakcie

z pasażerami posiadającymi bilety na odwołane rejsy.

„W związku z sytuacją w regionie i rekomendacjami Agencji Unii Europejskiej ds. Bezpieczeństwa Lotniczego, Polskie Linie Lotnicze LOT podjęły decyzję o odwołaniu dwóch najbliższych rejsów do Dubaju (do 4 marca) i Rijadu (do 8 marca). Rejsy do Tel Awiwu pozostają odwołane do 15 marca. Służby operacyjne PLL LOT są w bieżącym kontakcie z pasażerami odnośnie do wszelkich zmian w rezerwacjach” - poinformował na platformie X rzecznik prasowy PLL LOT Krzysztof Moczulski.

Dziś zbierze się komitet bezpieczeństwa

- We wtorek zbierze się komitet bezpieczeństwa poświęcony sytuacji na Bliskim Wschodzie - poinformował w poniedziałek wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. W spotkaniu udział wezmą także przedstawiciele prezydenta.

Gawkowski pytany o konflikt na Bliskim Wschodzie powiedział dziennikarzom w Mikołajkach, że w kwestii bezpieczeństwa obóz prezydencki i rządowy muszą współpracować ręką w rękę.

- Mamy zwołane posiedzenie komitetu bezpieczeństwa, które będzie się m.in. tymi tematami zajmowało. Tutaj nikt nie zwleka, tylko wszyscy działamy na bieżąco. Również przedstawiciele prezydenta jutro będą - poinformował wicepremier. PAP

Minister Wojciech Balczun: Local content filarem rozwoju. Polska chce piąć się w rankingu gospodarek

Mariusz Parkitny
Szczecin

- Kwestia local contentu to budowanie fundamentu dla rozwoju polskiej gospodarki, który będzie adekwatny do naszych ambicji - mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

- Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Nasze ambicje to przesuwanie się tej hierarchii coraz wyżej i wyżej, dzięki po-

tencjalnemu działaniu dostępnemu w Polsce - mówił minister.

Local content jest elementem strategii rozwoju Polski do 2035 roku. Ma pozwolić na maksymalne wykorzystanie potencjału naszego kraju.

- Pod hasłem repolonizacji nie kryje się tylko ten projekt, o którym będziemy tutaj rozmawiali, ale też tworzenie warunków do tzw. internacjonalizacji polskiego biznesu, czyli ekspansji polskich firm zagranicznych - dodał Balczun.

Zwrócił uwagę na skomplikowaną sytuację geopolityczną, która wymusza budowę bezpieczeństwa państw, także w wymiarze gospodarczym.

- Ostatnie dni pokazały, jak zmienia się drastycznie zagrożenie geopolityczne. Widzimy, co się stało w Zatoce Perskiej. Widzimy, że budowanie niezależności gospodarczej, chronienie państwowego łańcucha dostaw, budowa tego komponentu państwowego są kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa pań-

stwa - mówił minister aktywów państwowych.

Do dyskusji na temat local contentu zaproszono m.in. organizacje przedsiębiorców i izby handlowe.

- Nie chcemy, aby ten projekt był tylko działaniem administracyjnym, ale wypracowaniem wspólnego ekosystemu dla gospodarki na kolejne dekady. Mamy do czynienia z czymś niewyobraźnym, bo, tak jak mówił premier, będziemy inwestować biliony złotych - dodał Balczun.

Rijksmuseum ogłasza: „Wizja Zachariasza” to autentyczny Rembrandt

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Rijksmuseum w Amsterdamzie przedstawiło obraz „Wizja Zachariasza w świątyni” z 1633 r. jako nowo potwierdzone dzieło Rembrandta.

Dzieło, które trzykrotnie w przeszłości wykresłano z katalogu prac mistrza, ma od tego tygodnia zawisnąć w muzeum jako długoterminowy depozyt od prywatnego właściciela, pragnącego zachować anonimowość.

Obraz był już raz pokazywany - w 1898 roku, podczas pierwszej wielkiej wystawy przekrojowej Rembrandta. W 1960 r. po raz pierwszy zakwestionowano autorstwo, a po sprzedaży w 1961 r. dzieło

na dekady zniknęło z pola widzenia badaczy i publiczności.

Jak poinformowano na konferencji prasowej w poniedziałek, przełom nastąpił w 2023 r., gdy do muzeum trafiła fotografia obrazu przesłana przez syna nabywcy z 1961 r. Według konserwatora i znawcy Rembrandta Jonathana Bikera oraz Petrii Noble, szefowej pracowni konserwatorskiej Rijksmuseum, dwuletnie badania pozwalają uznać, że autorem jest 27-letni wówczas Rembrandt. Badacze podkreślili, że drewno pochodzi z okresu aktywności Rembrandta, a zastosowane pigmenty i spoiwa odpowiadają tym używanym w innych jego pracach. Kluczowe miały być jednak argumenty dotyczące „budowy warstw malarских”.

PAP



„Wizja Zachariasza” przedstawia scenę biblijną: kapłan Zachariasz słyszy wieść od archanioła Gabriela

Odnaczony za ocalenie polskiego żołnierza

Robert Szulc
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odznaczy sierżanta Michaela Ollisa Medalem Honoru podczas ceremonii 2 marca - podał Biały Dom.

24-letni Ollis zginął w 2013 roku w Afganistanie, broniąc bazy wojsk sojuszniczych przed atakiem talibów i zasłaniając własnym ciałem rannego Polaka, kapitana Karola Cierpicę.

Jak poinformował w komunikacie Biały Dom, Ollis to jeden z trzech żołnierzy uhonorowanych w poniedziałek najwyższym odznaczeniem wojskowym w USA.

„Całkowicie lekceważąc własne bezpieczeństwo, stanął między bojownikami a oficerem sił koalicyjnych, który został ranny

i nie mógł chodzić. Sierżant sztabowy Ollis oddał strzał do bojownika i obezwładnił go, ale gdy się do niego zbliżył, jego kamizelka eksplodowała, raniąc go śmiertelnie” - napisano w komunikacie.

Do zdarzenia doszło podczas ataku w prowincji Ghazni, kiedy uzbrojeni talibowie uderzyli na bazę za pomocą pojazdu wypełnionego materiałami wybuchowymi oraz granatnikami i wdarli się na teren placówki. Ollis wraz z innymi żołnierzami zginął podczas próby wypchnięcia napastników z terenu bazy. 24-latek z Nowego Jorku był na swojej trzeciej misji bojowej.

W poniedziałek wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował, że zwrócił się do prezydenta Karola Nawrockiego o nadanie Ollisowi Krzyża Wielkiego Orderu Zasługi RP.

PAP

Eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie. Iran atakuje Cypr

Martyna Kucybała
Teheran

Sytuacja na Bliskim Wschodzie eskaluje. Po zabiciu Alego Chameneiego zwiększyła się siła irańskiego odwetu. Jednocześnie trwają ataki na Teheran. Hezbollah dołącza do wojny.

Iran próbuje się pozbiierać po śmierci najwyższego przywódcy duchowego Alego Chameneiego. W kraju ogłoszono 40 dni żałoby narodowej, a ulice największych miast wypełniły się opłakującymi zwolennikami ajatollahów. Stworzono tymczasową trzyosobową radę przywódczą, w skład której wchodzi część najważniejszych postaci reżimu, w tym duchowni i członkowie władz wykonawczych, i to ona ma kierować krajem do czasu wyboru nowego przywódcy. Nie jest jasne, kto ostatecznie obejmie tę funkcję. Jednym z faworytów jest syn Chameneiego, Modżtaba, choć jego rola budzi sprzeczność wewnątrz irańskiej elity. Posiada on wsparcie Gwardii Rewolucyjnej, jednak nie cieszy się poparciem wśród duchownych. Obecna sytuacja jest bardzo groźna dla podzielonego Iranu, w którym istnieje realne widmo wybuchu wojny domowej.

Rośnie liczba ofiar

Co najmniej 555 osób zginęło dotąd w Iranie w wyniku ataków USA i Izraela na to państwo - poinformował w poniedziałek irański



Irańskie pociski spadły także na Dohę, stolicę Kataru. W poniedziałek rano w całym mieście słychać było serię głośnych wybuchów

ski Czerwony Półksiężyc. Organizacja odnotowała w tym czasie naloty na 131 irańskich miast.

Również po stronie izraelskiej pojawiły się pierwsze ofiary. Co najmniej dziewięć osób zginęło w irańskim ataku na Izrael. Jedną z rakiet trafiła w publiczny schron przy synagodze w mieście Beit Szemesz. Zanotowano również inne bezpośrednie uderzenia w całym Izraelu. O stratach wśród wojska poinformowały Stany Zjednoczone.

Irańskie ataki w regionie

Iran kontynuuje działania odwetowe w całym regionie. Ministerstwo Obrony Zjednoczonych Emiratów Arabskich poinformowało, że Iran wystrzelił 165 rakiet balistycznych i 540 dronów. 21 z nich miało uderzyć w cele cywilne. W Zatoce Perskiej zgi-

nęły 4 osoby, a około 100 osób zostało rannych. Irańskie działania nie koncentrują się jedynie na bazach wojskowych, ale także na obiektach cywilnych, takich jak hotele, domy mieszkalne czy lotniska. Straty odnotowano m.in. na lotniskach w Dubaju, Abu Zabi i Dosze.

Kraje Zatoki Perskiej oświadczyły, że mają pełne prawo na militarną odpowiedź względem Iranu. Choć na razie przyjmują ciosy, to ta cierpliwość może się niebawem skończyć. Istnieje coraz większe prawdopodobieństwo, że Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Arabia Saudyjska dołączą do działań przeciwko Iranowi. Na Bliskim Wschodzie wciąż uwięzieni są turyści - m.in. z Polski - którzy czekają na pomoc i organizację lotów ewakuacyjnych.

Iran zaatakował również brytyjską bazę wojskową na Cyprze, powodując niewielkie uszkodzenia. Potwierdził te doniesienia prezydent Cypru Nikos Christodulidis. Zaatakowano również amerykańską ambasadę w Kuwejcie.

Hezbollah dołącza do walki

Do osamotnionego Iranu dołączył Hezbollah, który rozpoczął niedzielnym wieczorem ostrzeliwanie północnego Izraela. Władze w Tel Awiwie poinformowały o otwarciu drugiego frontu w Libanie.

- W izraelskim ataku na Liban zginęło co najmniej 31 osób, a rannych jest 149 osób - przekazało wczoraj ministerstwo zdrowia Libanu. PAP

Naftowy rollercoaster trwa. Zamknięcie Cieśniny Ormuz na dłuższy czas wywoła wzrost cen

Agata Wodzień-Nowak
Londyn, Nowy Jork

Ceny ropy naftowej wystrzeliły w górę najmocniej od czterech lat, reagując na dramatyczne doniesienia o otwartym konflikcie zbrojnym między USA i Izraelem a Iranem.

Inwestorzy nerwowo reagują na zamknięcie Cieśniny Ormuz spowodowane wojną pomiędzy USA, Izraelem a Iranem - informują maklerzy.

Efektom blokady jest komunikacyjny zator o niespotykanej dotąd skali. W samej Zatoce Perskiej utknęło co najmniej 150 tankowców przewożących ropę oraz skroplony gaz ziemny (LNG). Jednostki gromadzą się na otwartych wodach u wybrzeży Iraku, Arabii Saudyjskiej i Kataru, czekając na rozwój wypadków.



Blokada Cieśniny Ormuz wpływa na ceny ropy

Cieśnina Ormuz to wąskie gardło globalnej gospodarki - przepływa przez nią od jednej piątej do jednej trzeciej morskiego transportu ropy. Dla krajów takich jak Kuwejt, Bahrajn czy Irak to jedyna droga eksportowa, co sprawia, że jej za-

mknięcie jest ciosem w fundamencie światowego bezpieczeństwa energetycznego.

Inwestorzy zareagowali na te doniesienia z ogromnym niepokojem, choć część wzrostów została skorygowana w trakcie sesji.

Ekspertki podkreślają, że kluczowe będą najbliższe godziny i ewentualne działania dyplomatyczne. Haris Khurshid, dyrektor ds. inwestycji w Karobaar Capital LP, tonuje nastroje:

- Jeśli ruch tankowców w Cieśninie Ormuz zostanie szybko wznowiony albo dojdzie do wiarygodnej deeskalacji lub zakulisowych rozmów dyplomatycznych, to możemy zobaczyć, że sytuacja może się uspokoić.

Dodał jednak ostrzeżenie: „W przeciwnym razie prawdopodobnie ceny ropy będą się

konsolidować na podwyższonych poziomach”.

OPEC+ reaguje, ale czy to wystarczy?

W niedzielę państwa z grupy OPEC+ zdecydowały o zwiększeniu wydobycia o 206 tys. baryłek dziennie od 1 kwietnia. Jest to ruch symboliczny, mający na celu uspokojenie nastrojów, jednak wielu analityków uważa go za niewystarczający w obliczu wojny.

Jorge Leon z Rystad Energy AS ocenia sytuację krótko:

- Ten ruch raczej nie uspokoi rynków - to jest jedynie sygnał, a nie rozwiązanie.

Światowy rynek ropy wkroczył w nowy, niebezpieczny etap, w którym o cenach na stacjach paliw nie decydują już tabelki w Excelu, lecz przebieg działań wojennych w sercu Bliskiego Wschodu. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,66

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,82

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.03.2026, G. 12:00

ENERGETYKA ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII

Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

- Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin. Nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania - mówi Strefie Biznesu Tobiasz Adamczewski, wiceprezes Forum Energii.

Jego zdaniem kluczowe na kolejne lata będzie zwiększanie elastyczności systemu, rozwój OZE i magazynów energii.

System zdał egzamin, rachunki bez niespodzianek

Zdaniem Tobiasza Adamczewskiego polski system elektroenergetyczny poradził sobie z wyzwaniem ostatnich miesięcy.

- Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin, nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania. Modernizujemy się dalej, transformujemy się dalej i tak ten system będzie wyglądał - podkreśla wiceprezes Forum Energii. Oceniając sytuację odbiorców energii, zwraca uwagę na stabilność taryf G11.

- Rachunki za energię elektryczną są taryfowane dla G11 i one nie ulegają zmianie w zależności od temperatur, tak że tutaj będzie bez zmian; to, co zostało zatwierdzone przez URE, zostanie utrzymane. Jeżeli ktoś się ogrzewał energią elektryczną i miał taryfę stałą, to wie, ile będzie płacił za tę energię, dlatego że tutaj nie ma niespodzianek - zaznacza i dodaje, że inaczej może wyglądać sytuacja w przypadku taryf dynamicznych.

Tam, gdzie ewentualnie mogą się pojawić pewne niespodzianki, są taryfy dynamiczne, które podlegają cenom rynkowym. - Natomiast one też charakteryzują się tym, że wtedy kiedy rzeczywiście jest mniej słońca, mniej wiatru, to są wyższe, ale później, kiedy jest więcej słońca, kiedy jest więcej taniej

energii w systemie, to one się obniżają - wyjaśnia.

- W rachunku całorocznym, jeśli się zarządza tą energią w sposób odpowiedni, to te rachunki potrafią być niższe niż zwykłe taryfy G11 - tłumaczy.

Rynek mocy i nowe inwestycje

W ocenie wiceprezesa Forum Energii rynek mocy spełnił swoją rolę w ostatnich latach. - Rynek mocy spełnił potrzeby systemu przez ostatnie lata, z tym że widzimy, że są zakontraktowane moce na przyszłość i będą prowadzone inwestycje, chociażby w magazyny energii i jednostki gazowe, także elastyczne jednostki gazowe. Dzięki temu będziemy mogli transformować się szybciej - mówi Tobiasz Adamczewski i przy okazji podkreśla, że kluczowa jest elastyczność nowych jednostek w systemie.

- Ta elastyczność w tym systemie i tych nowych jednostek będzie sprzyjała temu, że wtedy kiedy nie będzie świecić słońce, nie będzie wiać wiatr, to dalej będziemy mieli tę moc w systemie, przy jednoczesnym odchodzeniu od węgla, który teraz jest bardzo drogi. Czyli po prostu rynek mocy do roku 2030-2032 dostarczy nam nowych mocy, które są potrzebne w systemie - ocenia.

Gaz jako paliwo przejściowe i rola OZE

Odnosząc się do roli gazu, Adamczewski wskazuje na konieczność rozróżnienia między mocą a energią.

- Musimy rozdzielić moc od energii. Rynek mocy dostarcza nam moce, czyli będziemy mieli więcej mocy gazowych w systemie, które będą mogły być uruchamiane wtedy, kiedy będzie taka potrzeba i jak będzie gaz. Natomiast to nie znaczy, że one mają cały czas działać na 100%, właśnie ma być odwrotnie - zaznacza.

Jak dodaje, rozwój odnawialnych źródeł energii ma ograniczać spalanie gazu.



FOT. 123RF

- Po to jest rozwijana energetyka odnawialna, w szczególności fotowoltaika, oraz wiatr: offshore, ale też na lądzie, żeby tej energii produkować jak najwięcej, żeby tego gazu spalać jak najmniej - mówi i dodaje, że blokowanie lądowej energetyki wiatrowej byłoby błędem.

- Jeśli będzie dalsza blokada energetyki wiatrowej na lądzie, to będzie tylko ze szkodą dla systemu i ze szkodą dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Jeśli będzie dalej blokowana energetyka wiatrowa na lądzie, to znaczy, że będziemy musieli importować więcej gazu, spalać go więcej i nie tylko emitować, ale też będzie nas to więcej kosztowało - ostrzega.

Rynek mocy: bezpieczeństwo czy kosztowna proteza?

Jak wyjaśnia Forum Energii, przez lata polski rynek elektroenergetyczny działał w modelu energy-only market, w którym „przychody wytwórców wynikały głównie ze sprzedaży energii elektrycznej”, a ceny miały odzwierciedlać relację podaży i popytu. Dynamiczny rozwój OZE o zerowych kosztach zmiennych obniżył jednak hurtowe ceny energii, przez co „duże, sterowalne jednostki konwencjonalne zaczęły tracić rentowność, mimo że pozostają niezbędne dla bezpieczeństwa systemu”. Odpowiedzią stał się rynek mocy wdrożony ustawą z 2017 r., który, jak wskazuje Fo-

rum Energii, miał być reakcją na pogarszające się perspektywy bilansowania systemu i problemy starzejących się bloków węglowych.

Przedstawiciele Forum Energii zwracają uwagę, że operator systemu przesyłowego odegrał kluczową rolę w zaprojektowaniu i wdrożeniu tego mechanizmu, traktując go priorytetowo, „jako narzędzie służące do utrzymania bezpieczeństwa dostaw”. Jednocześnie „szerszy kontekst ekonomiczny transformacji pozostaje w tym ujęciu na drugim planie”. Forum Energii podkreśla, że złe planowanie transformacji, w tym niedoszacowanie tempa rozwoju OZE i przeszacowanie potrzeby utrzymywania jednostek węglowych, „podnosi jej koszty i zwiększa obciążenia dla odbiorców”.

Dodatkowym wyzwaniem są unijne regulacje, w tym limit 550 g CO₂/kWh, oraz zasada DNSH, które ograniczają wsparcie dla mocy węglowych, a docelowo także gazowych. Zdaniem Forum Energii Polska znajduje się dziś w punkcie zwrotnym, ponieważ mechanizm rynku mocy po 2030 r. wymaga redefinicji. Największą słabością obec-

nego podejścia jest „brak spójności na system jako całość oraz brak koordynacji działań między kluczowymi interesariuszami”.

W tle toczy się nierównomierna transformacja: dynamiczny rozwój fotowoltaiki, zakontraktowane moce offshore i zahamowany wiatr na lądzie, a równocześnie utrzymywanie kosztownej struktury węglowej, coraz częściej wspieranej środkami publicznymi.

Fotowoltaika i magazyny energii

Adamczewski nie zgadza się z opinią, że w systemie jest zbyt dużo fotowoltaiki. - Nie ma za dużo fotowoltaiki, cały czas potrzebujemy jej więcej. Jest kwestia tego, w jaki sposób zarządzamy energetyką odnawialną i widzimy chociażby po dokumentach strategicznych, że i fotowoltaiki będzie potrzeba więcej, ale też będzie potrzeba więcej energetyki wiatrowej na lądzie i na morzu. Z naszych analiz również to wynika - podkreśla i zaznacza, że potrzebne są źródła bilansujące.

- Po prostu potrzebujemy też jednostek bilansujących, tak jak właśnie elastyczne jednostki gazowe, ale też potrzebujemy magazynów energii, które też zostały zakontraktowane przez rynek mocy - mówi.

Z kolei odnosząc się do skali rozwoju magazynów energii, wskazują na zakontraktowane moce. - Magazyny energii się rozwijają; przynajmniej na papierze wiemy, że jest ich zakontraktowanych około 10 GW do 2030 roku - podkreśla.

- Do tego dochodzą przydomowe magazyny energii, które cały czas się rozwijają. W związku z tym jest to pewien moment opóźnienia, że jeszcze ich nie widzimy w systemie, ale one się budują i będą się pojawiać systematycznie, więc to nie jest tak, że one są za drogie albo są hamowane. Po prostu dopiero je budujemy - podsumowuje Tobiasz Adamczewski. ©

O FORUM ENERGII

Forum Energii to polski, interdyscyplinarny think tank (grupa ekspertów), który zajmuje się problematyką transformacji energetycznej, dekarbonizacji i neutralności klimatycznej, dostarczając analiz, opinii i proponując rozwiązania oparte na danych, aby wspierać sprawliwą i efektywną zmianę w energetyce, opartą na odnawialnych źródłach energii i zrównoważonym rozwoju, działając na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski i Europy.

GIEŁDA SKUTKI ODCZUJE CAŁA GOSPODARKA I RYNEK PRACY

Polski biznes wchodzi w czas wielkiej zmiany

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Inwestycje w Polsce rozwijają się wtedy, gdy wzrosnie przekonanie, że przedsiębiorstwa są zdolne do skutecznej realizacji projektów finansowych. Przed nami duże projekty, dlatego, zamiast zastanawiać się nad możliwością ich sfinansowania, powinniśmy podjąć konkretne działania, zwłaszcza, że sektor bankowy dysponuje obecnie dużą nadpłynnością - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes ING Banku Śląskiego Michał Bolesławski.

Marek Knitter: Banki pokazują rekordowe wyniki. Biorąc pod uwagę podniesienie stawki podatku CIT dla sektora bankowego, czy to może mieć wpływ na aktywność banków, jak i ich kondycję w dłuższym terminie?

Michał Bolesławski: Sektor bankowy w Polsce pozostaje w bardzo dobrej kondycji, co widać już od kilku lat. Część instytucji przez długi czas mierzyła się z ryzykiem portfela kredytów frankowych, jednak ten problem stopniowo wygasa. Banki te zawiązały wysokie rezerwy, zawierają umowy z klientami, część sporów została już rozstrzygnięta. W efekcie temat, który przez lata obciążał wyniki kilku największych instytucji finansowych, dziś ma zdecydowanie mniejsze znaczenie niż jeszcze kilka lat temu. Wyniki sektora w ostatnich latach potwierdzają tę poprawę. Dodatkowo dynamiczny wzrost zysków - w niektórych przypadkach sięgający nawet 100 proc. rok do roku, był w dużej mierze efektem wysokich stóp procentowych oraz zmiany struktury rynku oszczędnościowego. To zjawisko nie dotyczy wyłącznie Polski, ale było widoczne w całej Europie. W tym kontekście planowane podniesienie stawki podatku CIT do 30 proc., nawet jeśli czasowo zwiększy obciążenia podatkowe, nie powinno zasadniczo zachwiać stabilnością sektora. Mówimy o wzroście opodatkowania o kilka punktów procentowych, przy czym mechanizm ma charakter przejściowy. Stawka ma bowiem w kolejnych latach stopniowo spadać (do 26 proc. w 2027 roku, 23 proc. w 2028 roku). Zmiany te są powiązane z równoległą redukcją podatku bankowego, która ma rozpocząć się od 2027 roku.

Podatek bankowy, a podatek CIT. Wiele osób uważa, że to bardzo podobna do siebie da-

nina. A jednak są zasadnicze różnice pomiędzy nimi. Pana zdaniem, który z nich ma większy wpływ na gospodarkę? Obecnie podatek bankowy wynosi 0,44 proc. wartości aktywów. Ponieważ jednak nie stanowi on kosztu uzyskania przychodu, jego realne obciążenie jest wyższe i można je szacować na ok. 0,54 proc. To istotna różnica, zwłaszcza, że jest to podatek naliczany od aktywów, a więc „de facto” od skali akcji kredytowej. Upraszczając: od każdej złotówki udzielonego kredytu bank płaci określoną daninę, niezależnie od tego, czy kredyt przyniesie zysk. I właśnie ten element najmocniej wpływa na gospodarkę. Jeśli bank udziela kredytów na przykład o wartości 1 mld zł, to od tej kwoty zapłaci 0,44 proc. podatku bankowego - bez względu na rentowność tych aktywów. To obciążenie jest bezpośrednie i nieelastyczne. Tymczasem podatek dochodowy (CIT) dotyczy zysku, który jest kategorią zmienną i zależną od wielu czynników: poziomu stóp procentowych, marż, opłat i prowizji, jakości portfela czy ogólnej koniunktury gospodarczej. Dlatego, biorąc pod uwagę jednocześnie podniesienie CIT oraz zapowiedzianą redukcję podatku bankowego, trudno mówić o istotnym, systemowym zagrożeniu dla stabilności sektora. Oczywiście pojedyncze instytucje mogą odczuć zmiany silniej, w zależności od swojej struktury bilansu i modelu biznesowego. W skali całego rynku kluczowe znaczenie ma jednak to, aby konstrukcja podatków nie zniechęcała banków do finansowania gospodarki, czyli do zwiększania akcji kredytowej.

Wpływ podatku bankowego ma bezpośrednie przełożenie na marżę bankowe?

Jeżeli ktoś twierdzi, że podatek bankowy nie ma wpływu na marżę kredytowe, to jest w błędzie. Skoro podatek naliczany jest od aktywów, a więc także od udzielonych kredytów, to siłą rzeczy wpływa na kalkulację ceny pieniądza i poziom marży.

Inaczej wygląda kwestia podatku CIT. Czy tylko banki uzyskiwały nadmiarowe zyski i właściwie, dlaczego tylko one?

Tu można dyskutować, dlaczego podwyższona stawka dotyczy wyłącznie banków. Jeśli gospodarka rzeczywiście znajduje się w dobrej kondycji, a część sektorów osiąga ponadprzeciętne zyski, to logiczne byłoby rozważenie szerszego, sys-



Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego

temowego rozwiązania. Abstrahując od ewentualnego wprowadzenia powszechnego, nadzwyczajnego podatku - na przykład o charakterze „wojennym”, to jednak w obecnej sytuacji sektor bankowy jest w stanie udźwignąć dodatkowe 7 mld zł obciążeń z tytułu wyższego CIT. Trzeba jednak pamiętać, że jest to podatek od bieżącego zysku, który w kolejnych latach może wyglądać inaczej, wraz ze zmianą warunków makroekonomicznych. Warto też odnieść się do zarzutu, że banki osiągały wysokie zyski wyłącznie dzięki rosnącym stopom procentowym. Taki efekt był widoczny nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Banki nie funkcjonują w próżni - ich wyniki są pochodną polityki monetarnej, poziomu stóp procentowych oraz ogólnej kondycji gospodarki. W okresie podwyżek stóp naturalnie rośnie wynik odsetkowy, podobnie jak w fazie ich obniżania ulega on presji. To mechanizm cykliczny, a nie specyfika jednego rynku.

Dynamika PKB wydaje się, że jest oparta nie o te silniki, na których powinna się opierać, jeśli Polska chce w dłuższym horyzoncie utrzymać wyższe poziomy.

To, co dziś obserwujemy, to niewątpliwie silna dynamika wzrostu PKB w Polsce. Problem polega jednak na tym, że wzrost ten opiera się przede wszystkim na konsumpcji oraz eksporcie. W pewnym stopniu wspierają go również inwestycje sektora publicznego, natomiast wyraźnie brakuje stabilnego, szerokiego ożywienia inwestycyjnego w sektorze prywatnym - na taką skalę, jakiej można by oczekiwać przy obecnym etapie rozwoju gospodarki. Inwestycje przedsiębiorstw prywatnych z nielicznymi wyjątkami pozostają relatywnie słabe od około 12 lat. To nie jest więc problem wyłącz-

nie obecnego czy poprzedniego rządu. To strukturalna słabość, która utrzymuje się od ponad dekady.

Co więc powoduje, że te inwestycje nie rosną, są jakieś bariery, które pan widzi?

Te bariery są wyraźnie widoczne. Jednym z głównych czynników powstrzymujących wiele firm przed podejmowaniem długoterminowych decyzji inwestycyjnych jest przeregulowanie gospodarki. Obecny rząd deklaruje działania w kierunku deregulacji, jednak kluczowe znaczenie ma nie tylko sama intencja polityczna, lecz przede wszystkim sposób tworzenia prawa i jakość szczegółowych zapisów ustawowych. Warto byłoby rozważyć mechanizmy zwiększające przejrzystość procesu legislacyjnego, w tym monitorowanie udziału podmiotów zewnętrznych, od organizacji branżowych po instytucje lobbingsowe. Przykładów kontrowersyjnych regulacji nie brakuje, pytanie jednak, czy rzeczywiście wyciągamy z nich wnioski? Moim zdaniem nadmierna liczba regulacji oraz ich nieprzewidywalność tworzą poczucie permanentnego „dokręcania śruby” przedsiębiorcom. Z perspektywy zarządzającego firmą planującego inwestycje w horyzoncie 5-10 lat trudno budować strategię w warunkach tak dużej zmienności. Jeśli przedsiębiorca słyszy, że określone regulacje - na przykład dotyczące emisji CO₂ - zostają zamrożone na rok czy dwa, naturalnie zadaje pytanie: ale co dalej? Jeżeli po tym czasie wejdą w życie, zanim inwestycja - np. nowa linia produkcyjna - zacznie się zwracać, projekt może stać się nieopłacalny. Tego typu niepewność realnie ogranicza skłonność do inwestowania. Dochodzą do tego wątki związane z kosztami energii, które dla wielu energochłonnych branż stanowią dziś kluczowy

czynnik konkurencyjności. Szczególnie pilnego rozstrzygnięcia wymaga kwestia systemu EU Emissions Trading System (ETS) oraz planowanego EU Emissions Trading System 2 (ETS2). W Europie trwa obecnie szeroka debata na temat przyszłości tych mechanizmów. W mojej ocenie wdrażanie ETS2 w obecnych uwarunkowaniach budzi poważne wątpliwości, zwłaszcza w kontekście zagrożeń geopolitycznych i znaczenia cen energii dla strategicznych sektorów przemysłu oraz bezpieczeństwa energetycznego państwa. Ograniczenie dodatkowych obciążeń regulacyjnych w tym obszarze mogłoby w krótkim i średnim terminie wesprzeć konkurencyjność gospodarki.

Jak ruszyć motor polskiej gospodarki?

Trzeba odbudować poczucie przewidywalności zmian w prawie. Czyli nie chodzi o to, że mamy dziesiątki tysięcy aktów prawnych zmienianych co roku. Firmy muszą poczuć, że są w stanie żyć w średnim, które jest przewidywalne i stabilne. Po pierwsze, przedsiębiorstwo musi wiedzieć, jakie będą warunki prowadzenia działalności w okresie planowania inwestycji i nie tylko. To jest pierwsza i podstawowa rzecz. Jeżeli słyszę, że jakiś deweloper przygotowywał się do inwestycji zbierając pozwolenia i gromadząc dokumentację do rozpoczęcia pracy siedemnaście lat, to zadaje sobie pytanie, jak trzeba być wytrwałym, żeby doprowadzić taki projekt do końca. Czyli wracamy do punktu wyjścia, należy uprościć system, który ponownie będzie sprzyjał przedsiębiorczości w Polsce. Równocześnie jednak gospodarka mierzy się z barierami strukturalnymi. Jedną z nich jest rynek pracy - chroniczny niedobór pracowników ogranicza potencjał dalszego, dynamicznego wzrostu. Do tego dochodzą wyzwania demograficzne. Z drugiej strony obserwujemy wyraźny wzrost zamożności społeczeństwa. Powstają nowe segmenty rynku dóbr i usług premium, szczególnie widoczne w największych miastach, takich jak Warszawa. To tworzy zupełnie nowe oczekiwania konsumentów i wymaga od firm innego podejścia strategicznego.

Sukcesja w polskich firmach może stać się poważnym problemem dla gospodarki? Jaka jest skala wyzwania?

Dziesiątki tysięcy przedsiębiorstw w Polsce znajduje się dziś w procesie przekazywania

władzy i własności. Przed właścicielami stoją fundamentalne decyzje: sprzedać firmę, zlikwidować ją, czy przekazać kolejnemu pokoleniu np. dzieciom lub menedżerom z zewnątrz. Skala zjawiska jest ogromna. Szacunki wskazują, że do 2030 roku nawet około 80 tys. firm stanie przed wyzwaniem sukcesji. To nie tylko kwestia prywatnych decyzji właścicieli, lecz także istotny czynnik wpływający na rynek pracy, poziom inwestycji i długofalową strukturę polskiej gospodarki. Jeżeli zabraknie zaangażowania w naszym kraju, które przez ostatnie 35 lat było fundamentem polskiego sukcesu opartego na przedsiębiorczości, energii, optymizmie i gotowości do podejmowania ryzyka to wówczas możemy stanąć przed poważnym wyzwaniem rozwojowym. Nie da się bowiem w dłuższym horyzoncie stymulować gospodarkę wyłącznie poprzez inwestycje publiczne. To właśnie prywatny kapitał powinien być głównym motorem trwałego wzrostu.

Firmy są w coraz lepszej kondycji pomimo trudności, jakie napotykają na swojej drodze?

Z perspektywy funkcjonowania przedsiębiorstw widać stopniową normalizację. Koszty ryzyka w działalności gospodarczej maleją, stabilizują się warunki finansowe, a bilanse wielu firm wyglądają dziś lepiej niż jeszcze kilka lat temu. W naszej ocenie przedsiębiorstwa są w coraz lepszej kondycji finansowej.

Czy orzeczenie TSUE w sprawie wskaźnika WIBOR ma znaczenie dla sektora bankowego?

W mojej ocenie próby podważania wskaźnika WIBOR oznaczałyby uderzenie nie tylko w sektor bankowy, lecz w stabilność całego systemu finansowego państwa. Kwestionowanie jego podstaw oznaczałoby de facto konieczność rewizji kilkudziesięciu lat funkcjonowania rynku finansowego w Polsce. Trudno wyobrazić sobie konsekwencje takiego scenariusza. Niedawny wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w tej sprawie oceniam jako wyważony i racjonalny. WIBOR jest jednym z wielu wskaźników referencyjnych stosowanych w Unii Europejskiej. Podobne mechanizmy funkcjonowały lub funkcjonują w innych krajach, takich jak Czechy, Austria czy Szwecja. Nie jest to więc specyfika wyłącznie polskiego rynku, lecz element szerszej architektury europejskiego systemu finansowego.

Zachęty finansowe i benefity nie wystarczą. Oto, co wpływa na lojalność pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nie benefity czy awanse, a komfort pracy i poczucie uznania mają największy wpływ na podniesienie lojalności pracowników - pokazuje raport agencji zatrudnienia Trenkwalder.

- Rozwój gospodarki cyfrowej, praca projektowa, outsourcing, samozatrudnienie i dynamiczny rozwój pracy zdalnej sprawiły, że relacja między firmą a pracownikiem staje się bardziej elastyczna, a mniej zobowiązująca. Ten trend zyskuje na sile wraz z wchodzeniem na rynek pracy młodszych pokoleń - twierdzi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska i członkini zarządu Polskiego Forum HR.

Rynek pracy nie sprzyja rozwojowi długofalowej lojalności pracowników. 66,8 proc. badanych menedżerów przyznało, że „pracownicy w mniejszym stopniu przywiązują się do miejsca pracy niż jeszcze 5 lat temu” - dowiadujemy się z badania agencji Trenkwalder Polska „Wyzwania Pracodawców. Strategie budowania lojalności pracowników”

- Przyczyna nie leży wyłącznie w braku zaangażowania pracowników, ale jest efektem zmieniających się realiów pracy.

Utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej

Nic więc dziwnego, że niemal połowa pracodawców (49,8 proc.) uważa, że utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej. Co więcej, ponad połowa badanych menedżerów (51,4 proc.) uważa, że w czasach niepewności ekonomicznej lojalność wobec jednej firmy staje się przeżytkiem. W erze rozproszonych zespołów budowanie poczucia przynależności wymaga dziś uzupełnienia nowych narzędzi.

Jak pokazały przeprowadzone badania - dla pracodawców lojalność pracownika to przede wszystkim wysoka jakość jego pracy i zaangażowanie w codzienne obowiązki (52,4 proc. wskazań). Dla wielu pracodawców (41,6 proc.) przejawem wysokiej lojalności pracownika jest determinacja, by pozostać w firmie mimo kuszących ofert z rynku. Do tego dochodzi przestrzeganie zasad i wartości organizacji (41,2 proc.), co jest szczególnie widoczne w dużych firmach, gdzie procesy i standardy tworzą złożony ekosystem, a stabilność zespołu i płynna współpraca są kluczem do sukcesu korporacji.

Z perspektywy pracowników lojalność to przede wszyst-



Kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.)

kim rzetelne, zaangażowane wykonywanie swoich obowiązków (69,4 proc.). Dla wielu zatrudnionych wysoka jakość pracy jest osobistym dowodem przywiązania do firmy i wyrazem szacunku wobec pracodawcy. Na drugim miejscu pojawia się przestrzeganie zasad i polityki organizacyjnej (55,6 proc.), a zaraz za tym - poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu (51,4 proc.).

Gdy porównamy to, w jaki sposób lojalność zatrudnianych pracowników postrzegają pracodawcy i sami zatrud-

nieni, widać wyraźny rozdźwięk. Aż 44,6 proc. pracodawców ocenia lojalność swoich pracowników jako umiarkowaną, a tylko co dziesiąty dostrzega ich prawdziwe oddanie. Tymczasem prawie co czwarty pracownik (23 proc.) uważa się za wysoce lojalnego wobec firmy, w której pracuje. Ta różnica - ponad dwukrotna! - pokazuje, że menedżerowie często nie dostrzegają zaangażowania, które już w ich zespołach istnieje.

- To może prowadzić do frustracji, spadku motywacji i po-

czucia niedocenia. Oczywiście warto pamiętać, że w deklaracjach pracownicy mogą nieco „koloryzować” swoje nastawienie, ale i tak różnica jest zbyt duża, by ją zignorować - wskazuje Ewelina Glińska-Kołodziej.

Wyniki badania pokazują również, że kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.). Ciekawostką jest, że to kobiety częściej niż mężczyźni wskazują poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu jako

przejaw lojalności (55 proc. vs 48,1 proc.).

Różnice widać również w podejściu do benefitów - dodatkowe świadczenia poza płacowe (np. opieka medyczna, ubezpieczenie, karta sportowa) pozytywnie wpływają na zaangażowanie 55,8 proc. kobiet i 48,4 proc. mężczyzn. Z kolei panowie nieco częściej niż panie dostrzegają wartość w szybkich awansach i częstych zmianach ról (29 proc. vs 25,2 proc.), co może wynikać z ich większej skłonności do ryzyka i potrzeby dynamicznego rozwoju.

Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach

Badania agencji Trenkwalder pokazały też inną zależność - im większa firma, tym niższy poziom lojalności. Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach. Tylko 5,7 proc. pracowników małych firm nisko lub bardzo nisko ocenia swoją lojalność, podczas gdy w dużych firmach odsetek ten rośnie do 13,1 proc.. Podobnie widzą to zresztą sami menedżerowie - ponad połowa z nich uważa, że pracownicy małych firm są lojalni (51 proc.), natomiast w korporacjach taką opinię ma tylko co trzeci z zatrudnionych. ©©

Kolejki po złoto w całej Polsce. Sprzedaż wystrzelila o ponad 200 proc.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Kolejki w punktach sprzedaży i rosnący popyt online pokazują, że Polacy znów masowo zwracają się w stronę złota.

Notowana na NewConnect Mennica Skarbowa raportuje ponad 200-procentowy skok sprzedaży w styczniu r/r, a hitem mają być małe sztabki i globalnie rozpoznawalne monety, które łatwo spieniężyć. Firma spodziewa się też dalszego wzrostu ceny kruszcu.

Ogromny popyt na złoto. To inwestycja na dekady

Jak podaje spółka, zainteresowanie klientów koncentruje się przede wszystkim na małych gramaturach złota, które można łatwo upłynnić zarówno w kraju, jak i na całym świecie. Jednocześnie przed-

stawiciele firmy nadal prognozują wzrost ceny złota do 5500 dolarów USA za uncję do końca roku.

- W naszych oddziałach stacjonarnych, ale także w sklepie on-line obserwujemy, ogromny popyt na złoto. Mimo wysokich wahań cen, jakie ostatnio notowaliśmy, złoto pozostaje bezpieczną przystanią, bo to inwestycja na dekady. Wszyscy, którzy porównują złoto do rynku akcji czy kryptowalut, myślą o działy aktywów. Złoto nie jest instrumentem do krótkoterminowej spekulacji, lecz narzędziem do ochrony majątku i stabilizowania portfela w długim horyzoncie czasu. Ponad 200-procentowy wzrost sprzedaży, jaki zanotowaliśmy w styczniu, potwierdza, że Polacy coraz częściej myślą o złocie w kategoriach strategicznych - powiedział Adam Stroniawski, dyrektor zarządzający Mennicy Skarbowej w informacyjnej przesłanej Strefie Biznesu.



Zdaniem spółki pomimo realizacji zysków przez niektórych inwestorów to napływ nowych klientów jest bardzo silny

Małe gramatury najchętniej wybierane przez Polaków

Z danych sprzedażowych wynika, że największym zainteresowaniem cieszą się złote sztabki o wadze 1 g, 5 g, 10 g oraz 1 uncji. Popularność zyskują również klasyczne monety bulionowe, takie jak Krugerrand, Wiedeński Filharmonik czy Liść Klonowy.

Produkty te są rozpoznawalne globalnie, co znacząco ułatwia ich późniejszą odsprzedaż. Klienci coraz częściej podkreślają, że decydują się na mniejsze gramatury ze względu na elastyczność w ich sprzedaży.

Według spółki w sytuacji potrzeby szybkiego dostępu do gotówki łatwiej jest sprzedać część posiadanej złota niż większą

sztabkę o znacznej wartości. To podejście świadczy o rosnącej świadomości inwestorów indywidualnych, którzy traktują złoto jako zabezpieczenie finansowe, a nie jedynie formę lokaty kapitału.

Kolejki zarówno kupujących jak i sprzedających

Co istotne, w oddziałach Mennicy Skarbowej ustawiają się nie tylko osoby zainteresowane zakupem, ale również klienci chcący sprzedać wcześniej nabyte złoto. W okresach silniejszych wzrostów cen część inwestorów decyduje się na realizację zysków.

- Obserwujemy naturalne zjawisko realizacji zysków przy wyższych poziomach cenowych, ale jednocześnie napływ nowych klientów jest bardzo silny. To pokazuje, że złoto jest postrzegane jako fundament bezpieczeństwa finansowego - dodał Adam Stroniawski.

Mimo kilkutygodniowych zawirowań na rynkach finansowych oraz podwyższonej zmienności notowań, prognozy dla złota pozostają pozytywne. W ocenie Adama Stroniawskiego obecne korekty mają charakter przejściowy.

- Zakładam, że do końca roku wycena złota wróci do poziomu 5500 USD za uncję. Fundamenty długoterminowe pozostają mocne, a globalna niepewność ekonomiczna sprzyja utrzymaniu części kapitału w metalach szlachetnych - dodał Adam Stroniawski.

Ekspert zwraca uwagę, że złoto historycznie zyskuje w okresach napięć geopolitycznych, podwyższonej inflacji oraz niestabilności systemów finansowych. W przeciwieństwie do akcji czy kryptowalut nie jest ono powiązane z wynikami konkretnej spółki, sektora czy technologii. Pełni rolę zabezpieczenia majątku i stabilizatora portfela inwestycyjnego. ©©

TECHNOLOGIE TO WCIĄŻ ŹLE ROZUMIANY TEMAT

Dlatego wiele firm zostaje w tyle

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Automatyzacja firm jest nieunikniona, ale nie oznacza to, że należy wprowadzać ją bezrefleksyjnie. Najistotniejsze jest podejście etapowe, oparte na danych i realistycznych scenariuszach rozwoju.

- Nie chodzi o to, by wejść „all-in”, lecz by wdrożyć rozwiązanie dopasowane do biznesu, z możliwością elastycznego skalowania - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki. Firmy, które potraktują automatyzację jako element strategii, a nie jednorazowy projekt technologiczny, zyskają przewagę konkurencyjną i większą odporność operacyjną.

To nie jednorazowy projekt, a zmiana sposobu zarządzania

Automatyzacja w polskich przedsiębiorstwach wciąż funkcjonuje w dwóch równoległych narracjach. Z jednej strony mówi się o niej coraz częściej w kontekście konkurencyjności, transformacji cyfrowej czy Przemysłu 4.0. Z drugiej jednak strony w wielu organizacjach wydaje się czymś odległym, zarezerwowanym dla globalnych koncernów i ogromnych budżetów inwestycyjnych.

Rzeczywistość jest bardziej złożona. Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych. Zaczyna być elementem średnich i mniejszych operacji logistycznych, e-commerce, a nawet podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw sektora MŚP. Zmienia nie tylko strukturę kosztów, ale również sposób zarządzania, model pracy i kulturę organizacyjną.

Niska świadomość i duże obawy

Jedną z głównych barier rozwoju w Polsce jest brak wiedzy operacyjnej i strategicznej. Wielu menedżerów postrzega automatyzację w sposób zero-jedynkowy: „albo inwestujemy miliony euro w pełną przebudowę zakładu, albo nie robimy nic”. Tymczasem współczesne rozwiązania pozwalają na wdrożenia etapowe, skalowalne i finansowane w modelach subskrypcyjnych.

- Nie można powiedzieć, że to temat tabu, ale automatyzacja w Polsce wciąż nie jest dobrze rozumiana. Owszem, mówi się o niej coraz częściej, natomiast rozmowa bardzo często kończy się na ogólnikach. Wiele

firm kojarzy automatyzację z ogromną inwestycją, wielomilionowym projektem i całkowitą przebudową zakładu. Dlatego większość centrów dystrybucyjnych i zakładów produkcyjnych w Polsce wciąż funkcjonuje w modelu w dużej mierze manualnym - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki i Business Development Manager Lotus Robotics.

Technologie są dostępne. Problemem jest brak świadomości co do realnych możliwości ich finansowania i wdrażania. Często decyzja o rezygnacji z inwestowania w automatyzację zapada, zanim przeanalizuje się dane operacyjne.

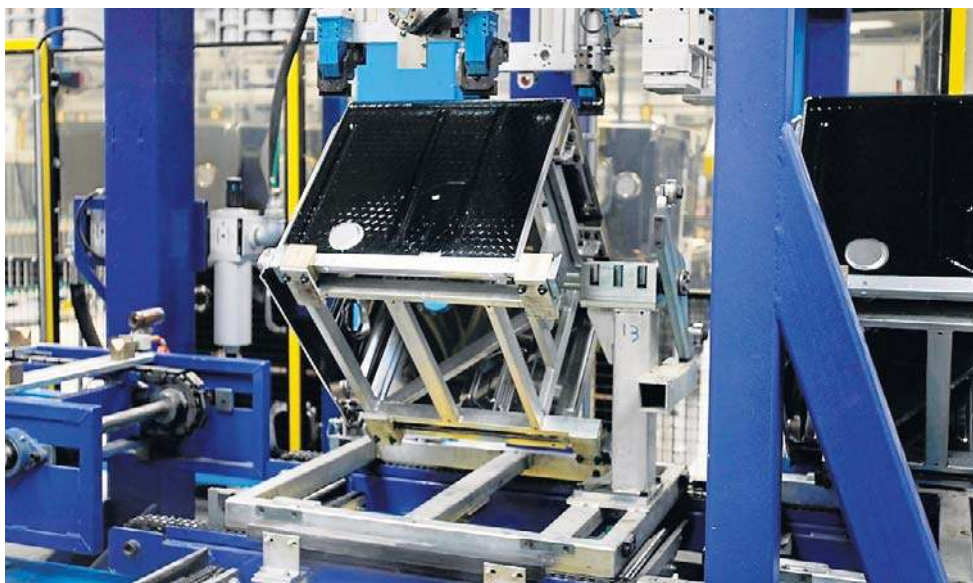
- Pojawia się myślenie: „jeszcze nie teraz”, „jeszcze mamy ludzi”, „jeszcze się to spina”. Natomiast wyzwania rynkowe sprawiają, że zaniechania automatyzacji są dla firm po prostu niebezpieczne - alarmuje Marcin Gwóźdź.

- W mojej ocenie to przede wszystkim kwestia świadomości i percepcji ryzyka. Gdybyśmy zapytali kilkunastu właścicieli centrów logistycznych o automatyzację, większość pomyślałaby o bardzo dużym, kosztownym systemie, który wymaga pełnej stabilności biznesu na kilka lat do przodu. A przecież nikt dziś nie ma takiej pewności. To powoduje paraliż decyzyjny. Firmy obawiają się inwestować w coś, co wymaga długiego horyzontu planowania, w świecie, który zmienia się z miesiąca na miesiąc. Tymczasem współczesna automatyzacja może być etapowa, skalowalna i dostosowana do aktualnych potrzeb - dodaje.

To jedyne wyjście z pułapki średniego dochodu

Jeszcze kilka lat temu Polska była postrzegana jako atrakcyjny rynek z uwagi na relatywnie niskie koszty pracy. Dziś sytuacja się zmienia. Wynagrodzenia rosną szybciej niż w wielu krajach regionu, a różnica względem Europy Zachodniej systematycznie się zmniejsza.

- Nie jesteśmy już tanią siłą roboczą, ale jeszcze nie jesteśmy też w pełni gospodarką wysoko technologiczną. Koszty pracy rosną, a konkurencja z krajami regionu, takimi jak Węgry czy Rumunia, jest coraz trudniejsza. Jednym z przykładów jest automotive, w którym nowe inwestycje coraz częściej trafiają poza Polskę. Zaczynamy tracić nasze dotychczasowe przewagi. Bez zwiększenia produktywności przez automatyzację zaczniemy tracić konkurencyjność - uważa Marcin Gwóźdź.



Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych

To, że coś działa, nie oznacza, że działa optymalnie. Działać można w sposób poprawny, ale niekoniecznie konkurencyjny.

- Spójrzmy na rynki zachodnie, gdzie wynagrodzenia są znacząco wyższe. Mimo to tamtejsze firmy często są bardziej konkurencyjne kosztowo i jakościowo. Dlaczego? Bo zyskują produktywnością i jakością procesów - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Automatyzacja nie służy wyłącznie redukcji kosztów pracy. Zwiększa szybkość realizacji zamówień, ogranicza błędy, podnosi jakość i pozwala reagować szybciej na potrzeby rynku. W logistyce czas dostawy jest dziś drugim najważniejszym kryterium - po cenie.

- Jeżeli nie jesteśmy w stanie dostarczyć produktu następnego dnia, klient może wybrać konkurencję. To jest realne zagrożenie - uważa Marcin Gwóźdź.

Gdzie automatyzacja ma największy sens?

Automatyzacja to nie tylko wielkie linie produkcyjne. To także wsparcie pickingu (proces kompletacji zamówień, czyli zbierania towarów z magazynu i przygotowywanie ich do wysyłki), sortowania, obsługi zwrotów. To aplikacje typu „podnieś-przenieś”, paletyzacja, obsługa maszyn, spawanie.

Co ważne, kierunek rozwoju prowadzi w stronę automatyki elastycznej. Rynek wymusza krótkie serie, personalizację i szybkie przebrojenia. Roboty współpracujące oraz autonomiczne roboty mobilne (AMR) umożliwiają szybką rekonfigurację procesów bez kosztownej przebudowy infrastruktury.

- Dawniej opłacało się automatyzować wyłącznie przy bardzo dużych, stabilnych wolumenach. Magazyny muszą reagować na zmienność rynku - jednego dnia dostarczają np. tysiąc sztuk danego produktu, za tydzień innego. Roboty współpracujące i mobilne pozwalają na szybkie przeprogramowanie i dostosowanie do nowych zadań - podkreśla Gwóźdź.

Naturalnym polem dla wdrożeń są procesy powtarzalne, przewidywalne i mierzalne. W logistyce to kompletacja zamówień, sortowanie i konsolidacja, obsługa zwrotów, transport wewnętrzny i paletyzacja.

W produkcji to m.in. obsługa maszyn CNC, spawanie i zgrzewanie, pakowanie oraz kontrola jakości z wykorzystaniem systemów wizyjnych.

Korzyści są mierzalne

Automatyzacja musi być uzasadniona finansowo, dlatego najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji (ROI). Przykłady pokazują, że w niektórych wdrożeniach produktywność wzrosła nawet kilkukrotnie. Co istotne, efekty bardzo często pojawiają się w kilka dni od uruchomienia systemu.

Dodatkową korzyścią jest mniejsza rotacja pracowników. W warunkach wysokiej fluktuacji koszty szkolenia i wdrożenia nowej osoby mogą poważnie obciążać budżet operacyjny. Automatyzacja stabilizuje zespół i poprawia efektywność całego systemu.

- Najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji. Każdy projekt zaczyna się od pytania: kiedy to się zwróci? Jeśli ROI wynosi 10 lat, większość firm nie podejmie ryzyka. Dlatego automatyzacja musi być ekonomicznie uzasadniona. Ale oprócz oszczędności kosztowych mamy inne korzyści: większą produktywność, mniej-

szą liczbę błędów, poprawę jakości, ograniczenie rotacji pracowników. Rotacja jest dziś jednym z największych problemów. Szkolenie pracownika trwa kilka dni, wymaga zaangażowania doświadczonych osób. Jeśli po tygodniu pracownik odchodzi, koszt ten jest nie do odzyskania - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Jak automatyzacja wpływa na rynek pracy

Wbrew obiegowym opiniom automatyzacja nie musi oznaczać masowych zwolnień. W wielu przypadkach zmniejsza obciążenie fizyczne, poprawia ergonomię pracy, ogranicza liczbę urazów i, co ciekawe, zwiększa satysfakcję pracowników.

- Dla przykładu: redukcja liczby kroków wykonywanych przez pickera z około 20 tysięcy do 8 tysięcy dziennie - co udało się w centrum logistycznym Maersk w Wrocławiu - przekłada się bezpośrednio na mniejsze zmęczenie i wyższą wydajność - wlicza Marcin Gwóźdź.

Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na nowe kompetencje: techników utrzymania ruchu, programistów, specjalistów ds. integracji systemów. Dla absolwentów kierunków takich jak automatyka i robotyka oznacza to realne możliwości zatrudnienia w Polsce - sytuację odmienną niż kilkanaście lat temu.

- Rozróżniłbym dwa kierunki. Jeden to zaawansowana automatyka wymagająca wyższych kompetencji: programowania, serwisowania, integracji systemów. Drugi to rozwiązania projektowane tak, aby były intuicyjne dla pracowników operacyjnych - zaznacza Gwóźdź.

- Dziś większość ludzi potrafi obsługiwać tablet czy smartfon.

Nowoczesne systemy automatyki wykorzystują ten fakt: komunikacja odbywa się przez proste interfejsy, w języku pracownika. Automatyzacja nie ma być barierą, tylko wsparciem. Co więcej, praca z robotem często oznacza wyższą produktywność, a więc i wyższe wynagrodzenie - wlicza Marcin Gwóźdź.

Przykłady wdrożeń

W centrum logistycznym operatora Maersk obsługującym Flying Tiger Copenhagen wdrożono 24 roboty mobilne z możliwością rozszerzenia floty do około 50 w sezonie wysokim. W efekcie niemal trzykrotnie wzrosła produktywność, jednocześnie zredukowano fizyczne obciążenie pracowników. Czas onboardingu każdego z nich skrócił się z 3 dni do 20 minut, a ilość kompletowanych zamówień na godzinę podniosła się z 40 do 140.

Quality Group wykorzystuje flotę 360 robotów w jednym zakładzie. System umożliwia natychmiastową reakcję na krótkoterminowe kampanie marketingowe generujące skokowy wzrost zamówień.

Automatyzacja to strategia, nie impuls

Najważniejszy wniosek z dotychczasowych doświadczeń jest jednoznaczny: automatyzacja powinna być elementem strategii długoterminowej, a nie impulsem wynikającym z chwilowej mody czy presji konkurencji.

- Automatyzacja nie jest produktem, który kupuje się jak telefon. Wymaga analizy danych: wolumenów, struktury zamówień, sezonowości, prognoz wzrostu. Bez tego dostawca może zaproponować rozwiązanie przewymiarowane i kosztowne - uważa Gwóźdź.

- Trzeba też uwzględnić sezonowość - np. Black Friday czy okres świąteczny, kiedy wolumen może wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Dobre rozwiązanie powinno być skalowalne, aby sprostać szczytowi, ale nie generować nadmiarowych kosztów poza sezonem. W warunkach rosnących kosztów pracy, niestabilności geopolitycznej i dynamicznego e-commerce staje się narzędziem budowania odporności operacyjnej i utrzymania konkurencyjności. Dla polskich firm oznacza to konieczność świadomego wyboru: pozostać przy modelu manualnym i akceptować rosnące koszty, czy wejść w kontrolowaną, etapową transformację technologiczną - podsumowuje Marcin Gwóźdź.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - kupię • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrodnictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria
---	---	--	--

• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • internia • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• instalacyjne • biurowo - projektowe • komputerowe • krawiectwo • montażowe • ogrodnicze • porządkowe • przeprowadzki • reklamowe • stolarskie • radio taxi • transportowe • uroda • rozrywka • uroczystości • zabezpieczające • inne
--	---	---	--

TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • płody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE
---	---

REKLAMA 0011486173 AUTOREKLAMA

BURMISTRZ SULECHOWA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, zostały wywieszane wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Sulechów przeznaczonych do zbycia, sprzedaży, najmu, dzierżawy i użyczenia, położonych na terenie Gminy Sulechów.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zleisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011486388

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje

pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy,

oprocentowanie od 5,30%, bez

żadnych dodatkowych opłat i prowizji

na cele związane z rozwojem

działalności gospodarczej na terenie

Województwa Lubuskiego. Źródło

finansowania: Europejski Fundusz

Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd

Województwa Lubuskiego Tel.

kontaktowy +48 600 052 223,

k.joachimczak@ecdf.pl

Praca

SZUKAM PRACY

ADMINISTRATOR IT Szuka Pracy

605 380 492

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel.

693-360-773

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,

naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.

68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

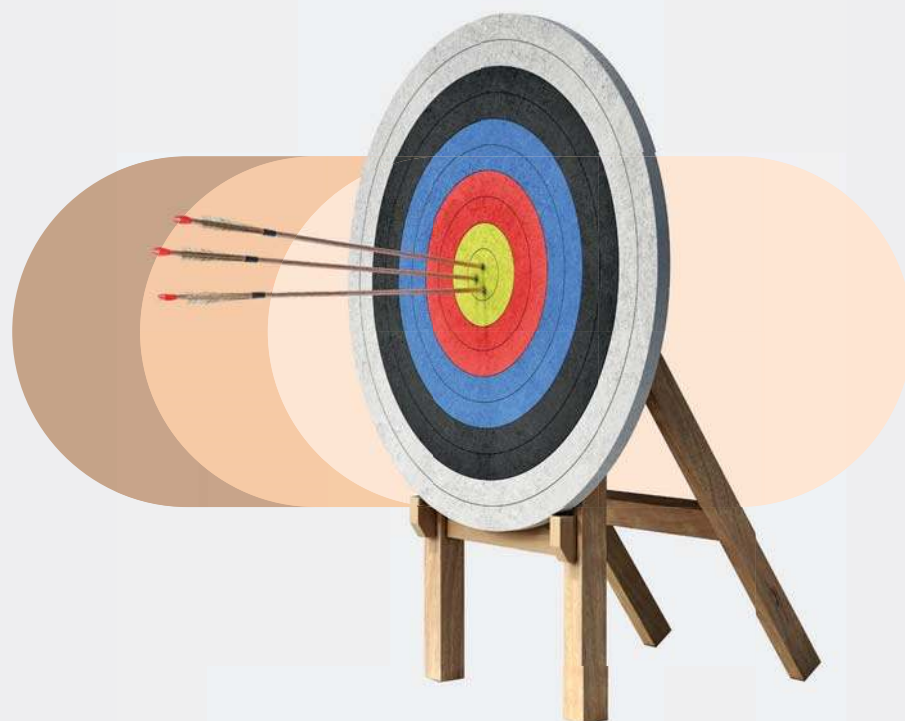
AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl



Polscy koszykarze coraz bliżej awansu na mistrzostwa świata

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski koszykarzy zapewniła sobie awans do drugiej fazy walki o udział w mistrzostwach świata 2027. Biało-Czerwoni pokonali w Gdyni Łotwę 92:72.

To był czwarty mecz Polaków w pierwszej fazie eliminacji w grupie F i ich... czwarte zwycięstwo! Po pierwszym stracił z Łotyżami w piątek w Rydze, gdzie Polacy wygrali 84:82, przyszedł czas na rewanż. O ile spotkanie w stolicy Łotwy było bardzo wyrównane, o tyle niedzielny rewanż stał pod znakiem dominacji Polaków. Gospodarzom w odniesieniu wysokiego zwycięstwa nie przeszkodziły kłopoty Mateusza Ponitki z faulami. Lider reprezentacji, który w stolicy Łotwy zdobył 27 punktów, w Gdyni grał krócej i zakończył spotkanie z dorobkiem dziewięciu „oczek”.

Po spotkaniu Dominik Olejniczak oznajmił, że jest dumny z postawy drużyny w tych spotkaniach. - Znakomicie wypadł chociażby debiutujący Jakub Urbaniak. Dostał minuty w bardzo ważnym dla nas meczach i byłem zaskoczony, jak bardzo potrafił nam pomóc - przyznał środkowy kadry.

Radości z wygranej i pewnego awansu do drugiej fazy eliminacji nie krył także selekcjoner Biało-Czerwonych.



Reprezentanci Polski w koszykówce zrobili do tej pory wszystko, aby po raz trzeci wystąpić na mundialu

- Ważna był także koncentracja na zbiórkach. Dokonaliśmy po pierwszym meczu pewnych zmian i graliśmy niesamowicie intensywnie od pierwszych minut. Wysoko bronili nasi centrzy, którzy wykonali rewelacyjną robotę. To dało nam przekonanie i wiarę, że bez względu na to, co się wydarzy, to my dominujemy.

Ich najlepszy zawodnik Lomazs grał prawie 37 minut, oddał tylko osiem rzutów, a trafił zaledwie dwa. To efekt naszej świetnej obrony - powiedział Igor Milicic.

Po dwóch wygranych z Łotwą nasza kadra ma na koncie komplet czterech zwycięstw. Wcześniej Polacy pokonali u siebie Austrię 90:78 oraz na wyjeździe Holandię 85:83. Ostatnie dwa spotkania kwalifikacji pierwszego etapu odbędą się na początku lipca - polski zespół zagra z Austrią na wyjeździe oraz z Holandią u siebie. Biało-Czerwoni walczą o trzeci w historii występ w mundialu. W 1967 roku zajęli piątą lokatę w Urugwaju, a w 2019 r. w Chinach uplasowali się na 8. miejscu.

Walka o mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 r. Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. D), C i D (gr. J), E i F (gr. K) oraz G i H (gr. L).

Rywalami Biało-Czerwonych w drugim etapie będą zespoły z grupy E, w której wiadomo już, że awans wywalczyli mistrzowie Europy i świata Niemcy, Chorwaci i Izrael. W tym etapie walka, z zaliczeniem spotkań z pierwszej fazy, potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 roku. Awans do MŚ wywalczą po trzy najlepsze zespoły z grupy.

W niedzielę Barcelona poinformowała, że Lewandowski wypada ze składu Barcelony i nie zagra w rewanżowym, wtorkowym meczu Pucharu Króla z Atletico Madryt, ponieważ doznał złamania kości po wewnętrznej stronie lewego oczodołu.

ELIMINACJE MŚ, GRUPA F

Wyniki:
Polska-Łotwa 92:72 (23:16, 31:20, 16:18, 22:18);
Holandia - Austria 87:88 (23:18, 27:25, 17:18, 20:27)

1. Polska	4	8	351:315
2. Holandia	4	6	337:322
3. Łotwa	4	5	318:330
4. Austria	4	5	305:344

© ©

Raport kadrowiczów selekcjonera Urbana. Lewandowski w masce

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Bramkę po 22 dniach przerwy strzelił Robert Lewandowski. 37-latek trafił do siatki, ustalając wynik w meczu z Villarealem. Nie zawiedli Jan Bednarek oraz Jakub Kiwior, który wrócił do gry po urazie.

Robert Lewandowski rozpoczął sobotni mecz z Villarealem na ławce rezerwowych - jak większość ostatnio. Wszedł w drugiej połowie i oddał dwa strzały. Na szczęście drugi z nich, w ostatnich minutach meczu, był celny i zakończył się bramką. Barcelona wygrała 4:1, bo wcześniej trzy bramki dla Blaugrany zdobył Lamine Yamal.

W niedzielę Barcelona poinformowała, że Lewandowski wypada ze składu Barcelony i nie zagra w rewanżowym, wtorkowym meczu Pucharu Króla z Atletico Madryt, ponieważ doznał złamania kości po wewnętrznej stronie lewego oczodołu.

Co więc z następnymi meczami i z barażami o mundial? Media, powołując się na otoczenie zawodnika, już poinformowały, że 37-latek czuje się dobrze, a przerwa będzie dość krótka. Zatem przyjdzie na zgrupowanie kadry ma być niezagrożony.

Powrót „Lewego” do gry jest możliwy nawet już w następnym ligowym meczu z Athletikiem Bilbao 7 marca. W najbliższym czasie Polak będzie musiał jednak grać w specjalnej masce.

Dobre noty zebrali Jan Bednarek z Jakubem Kiwior. Obaj rozegrali cały mecz przeciwko Arouce w lidze portugalskiej. Co prawda nie udaremnił ataku, który zakończył się utratą bramki, ale znowu szefowali defensywie „Smoków”. Błysnął za to Oskar Pietuszeński. Młodzieżowy reprezentant Polski

strzelił debiutanckiego gola w barwach FC Portom i to już w 13. sekundzie. Według informacji serwisu „Meczyki” selekcjoner Jan Urban dał się przekonać ostatnimi świetnymi meczami Pietuszeńskiego i ma go powołać na baraże!

Weekendowe występy reprezentantów Polski zagranicznych lig

Bramkarze:

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 0:4 meczu z Stuttgartem. Łukasz Skorupski (Bologna) - mecz z Pisz (2:03) zakończył się po zamknięciu wydania gazety.

Obrony:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.

Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut i żółta kartka w przegranym 0:2 meczu z Wolverhampton. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - pauzował za żółte kartki.

Jakub Kiwior (FC Porto) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.

Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w meczu z Juventusem (3:3).

Pomocnicy:

Jakub Kamiński (FC Köln) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Augsburgiem.

Kacper Kozłowski (Gaziantep) - 80 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Samsunspor.

Filip Różga (Sturm Graz) - 32 minuty i żółta kartka w zremisowanym 2:2 meczu z Wolfsbergerem.

Michał Skóraś (KAA Gent) - 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Gentem.

Bartosz Słisz (Broendby Kopenhaga) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Midtjylland.

Sebastian Szymański (Rennes) - 73 minuty w wygranym 1:0 meczu z Toulouse.

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 67 minut i żółta kartka w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 76 minut w wygranym 2:0 meczu z Genoą.

Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese) - mecz z Fiorentiną (2:03) zakończył się po zamknięciu wydania.

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 24 minuty, goli i kontuzja w wygranym 4:1 meczu z Villarealem.

Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - mecz przelozony z powodu ataku bombowego; następny mecz zaplanowano na 5.03.

Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) - 79 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki. © ©

Anita Włodarczyk jest „uwięziona” w Katarze

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Trzykrotna mistrzyni olimpijska, Anita Włodarczyk, przeżywa koszmar. Polka utknęła w stolicy Kataru, Dausze, gdzie przygotowuje się do sezonu.

Polka przekazała wstrząsającą relację z regionu, na który spadają drony i rakiety po tym, jak Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły w sobotę ataki na Iran. W odwiecie Teheran przeprowadza ataki na Izrael oraz bazy amerykańskie w pobliskich krajach, m.in. w Arabii Saudyjskiej, Omanie, Bahrajnie czy Katarze. W rezultacie nad Zatoką Perską całkowicie wstrzymano ruch lotniczy, a turyści nie mogą wyjechać do swoich krajów.

Widziała przechwyty

W Dausze przebywa Anita Włodarczyk, trzykrotna mi-



- Na razie wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia - mówi Anita

strzyni olimpijska, czterokrotna mistrzyni świata oraz wielokrotna rekordzistka świata, Europy i Polski w rzucie młotem. Polka przekazała, że pierwsze ostrzeżenia o możliwym ataku na amerykańską bazę lotniczą Al Udeid (oddaloną o zaledwie 40 km od miejsca jej pobytu) dotarły do niej prosto na rzutnię.

Potem z hotelowego okna widziała, jak systemy obrony przeciwpowietrznej przechwytywały rakiety bezpośrednio nad stolicą Kataru.

„To było straszne”

„To, co się działo na niebie, było straszne. Cały czas otrzymujemy alerty, oficjalne komu-

nikaty z mediów oraz na bieżąco informacje z Ambasady RP w Katarze” - napisała w mediach społecznościowych lekkoatletka.

W programie „Fakty po faktach” w TVN24 Włodarczyk dodała, że w nocy, gdy rozpoczęły się ataki, nie mogła spać.

Reakcja na bieżąco

- Głowa zaczęła strasznie mocno pracować, było dużo strachu. Na razie nie ma żadnej ewakuacji, bo wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia. Będziemy reagować na bieżąco i jeśli tylko będę miała informację, że ten konflikt może powrócić, to oczywiście pakuję się w samolot i wracam do kraju - powiedziała Włodarczyk.

Polka przebywa na zgrupowaniu w Dausze od niespełna dwóch tygodni. W Katarze przygotowuje się do startów w 2026 roku. © ©



Tym razem w roli głównej wystąpił Lamine Yamal, ale Robert Lewandowski także swoje strzelił. Niestety, doznał kontuzji i po krótkiej pauzie będzie musiał grać w masce

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

LEKKA ATLETYKA

Lubuszanie cztery razy na podium w HMP w Toruniu
Cztery medale zdobyli Lubuszanie w halowych MP w Toruniu. Srebrne medale wywalczyły sztafety 4x200 m: kobieca AZS AWF Gorzów (Marek Majewska, Kaja Wesołowska, Zofia Rojek, Martyna Trocholewska) i męska Lumelu Zielona Góra (Łukasz Żok, Dawid Tatar, Konrad Urzycz, Borys Duchnowski-Szczotka). Po brązowy w biegu na 200 m sięgnęła Nikola Horowska z ALKS AJP Gorzów. Amelia Kielar z AZS AWF była ponadto 2. w kategorii U-23 w biegu na 60 m ppł.

KOSZYKÓWKA

Wygrana rezerw gorzowianek w stolicy na koniec sezonu
W ostatnim, 22. meczu Krajowej Ligi Koszykówki kobiet Enea AZS AJP II Gorzów pokonała na wyjeździe SKK Polonię II Warszawa 56:47. Gorzowianki uplasowały się na 4. pozycji z dorobkiem 36 pkt. i bilansem małych „oczek” 1613:1542.

KOSZYKÓWKA

Zastalowcy przegrali, „Kangury” przełożyły swój mecz
W grupie D II ligi mężczyzn REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra przegrał w 26. kolejce na wyjeździe z ECO Sudety Jelenia Góra 85:91. Mecz Enea Basket Poznań - EIG CEZiB Kangoo Basket Gorzów odbędzie się 4 marca. W tabeli gorzowianie zajmują 6. pozycję - 40 pkt. (małe „oczka” 2114:2005), zaś zielonogórzanie 14. - 31 pkt. (1839:1947).

PIŁKA RĘCZNA

Porażka zielonogórzanek w I-ligowym meczu w Kępnie
W 17. serii spotkań o mistrzostwo grupy B I ligi kobiet Osiński-Trans AZS UZ Zielona Góra przegrał na wyjeździe z SPR Lenart Kępno 22:23. Zielonogórzanki zajmują 7. miejsce w tabeli - 23 pkt., bramki 381:446.

PIŁKA RĘCZNA

Komplet porażek Lubuszan w pierwszej lidze mężczyzn
Wyniki Lubuszan w 18. serii spotkań w grupie B I ligi mężczyzn: ŚKPR Świdnica - Olimpia AZS UZ Zielona Góra 34:34, w rzutach karnych 7:6, UKS Olimp Grodków - Zew Świebodzin 32:26, SPR Bór-Joynext Oborniki Śląskie - UKS Trójka Nowa Sól 30:26. W tabeli Olimpia AZS UZ jest 4. - 33 pkt. (bramki 580:524), Zew 5. - 33 pkt. (548:498), a UKS Trójka 7. - 23 pkt. (505:509).

SIATKÓWKA

Wszyscy Lubuszanie pewni pozostania w drugiej lidze
Wyniki Lubuszan w 21. serii spotkań w II lidze mężczyzn: grupa I - Volley Team Żychlin - Olimpia Sulęcina 3:0, PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów - Ogrobot Bejenka Budownictwo LUKS Wilki Wilczyn 1:3. Zaległy mecz z 19. kolejki: PGE AS Stilon - SPS Cargill Słupca 3:1. W tabeli Olimpia jest 7. - 26 pkt. (sety 37:45), a PGE AS Stilon 9. - 24 pkt. (32:47). Grupa III: Ikar Legnica - BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:0, Bugaj Volley Radomsko - MLKS ABO Energy Gubin 3:0. Żaganianie zajmują 6. miejsce - 24 pkt. (36:41), a gubinianie 7. - 23 pkt. (34:43). (rg)

LUCZNICTWO

Trzy złote i dwa srebrne medale zdobyli zawodnicy Startu Gorzów w halowych MP osób z niepełnosprawnościami. Na najwyższym stopniu podium - indywidualnie i w deblu w łukach bloczkowych ze Stanisławem Kalisiakiem - zameldował się Andrzej Skrajny. Po złoto i srebro sięgnęła Milena Olszewska (na zdjęciu) - indywidualnie oraz w mikście klasycznym z Michałem Szejką. Ponadto Stanisław Kalisiak był drugi indywidualnie.



FOT. GZSN START GORZÓW

JEŹDZIECTWO

Jarosław Skrzyczyński ze Stajni Sportowej Skrzyczyńscy Krzepielów wygrał zawody w skokach podczas Grand Prix w Krajkowie. Triumfował w Grand Prix 145 i w finale rundy Młodych Koni oraz był drugi w konkursie 135 cm.

O awans do wielkiej czwórki zagrają z mistrzyniami kraju

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. W pierwszej rundzie play off Orlen Basket Ligi Kobiet KSSSE Enea AJP Gorzów zmierzy się z VBW Gdynia. Będzie to pojedynek aktualnych mistrzyń i wicemistrzyń Polski.

Meczem Energa Toruń - Artego Bydgoszcz (77:75) zakończyły się zasadnicze rozgrywki sezonu 2025-2026 w Orlen Basket Lidze Kobiet. Wiemy już, jaki będzie zestaw par w walce o awans do półfinałów.

Gorzów kontra Gdynia

Ostatnia, 22. kolejka pierwszej fazy rozgrywek zadecydowała o zestawie ćwierćfinałowych par. Zmierzą się w nich (21, 22, 25, ewentualnie 26 i 29 marca): KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. z VBW Gdynia, Lotto AZS UMCS Lublin z Wisłą Kraków, IKS Śląza Wrocław z Energa Toruń i Enea AZS Politechnika Poznań z MB Zagłębiem Sosnowiec.

Zwycięzcy zagrają w drugiej rundzie o miejsca 1.-4. (terminy: 1, 2, 7, ewentualnie 8 i 11 kwietnia), zaś pokonani zakończą rywalizację i zostaną sklasyfikowani na lokatach 5.-8. w kolejności pozycji, zajętych w zasadniczym sezonie.

Trzecia runda zadecyduje już o rozdziale medali. O 3. miejsce zostanie rozegrany dwumecz (14 i 17 kwietnia), zaś wielki finał będzie się toczył - podobnie, jak



FOT. JASŁAW MILKOWSKI

Charisma Osborne (z piłką) jest kluczową zawodniczką gorzowskiej drużyny w kontekście play offów

wszystkie pojedynki w pierwszym i drugim etapie - do trzech wygranych (14, 15, 18, ewentualnie 19 i 22 kwietnia).

Drużyny z miejsc 9.-12., czyli Contimax MOSiR Bochnia, SKK Polonia Warszawa, Artego Bydgoszcz i Isands Wichoś Jelenia Góra zmierzą się jeszcze w dwóch etapach (pierwszy - 21, 22 i 25 marca; drugi - 28, 28 marca i 1 kwietnia) o końcowe lokaty w sezonie. Z OBLK nikt w tym roku nie spadnie.

Do kompletu brakuje tylko złota

Gorzowianki, występujące w ekstraklasie nieprzerwanie

a potem przegraliśmy półfinał z AZS UMCS Lublinem i skończyliśmy z brązem po pokonaniu w ostatnich spotkaniach MB Zagłębia Sosnowiec.

Martwią się o swą rozgrywką

Szkoleniowcy gorzowskiej ekipy nie ukrywają, że ich największym zmartwieniem jest obecnie zdrowotna dyspozycja Charisma Osborne. W ostatnim domowym meczu z poznaniem doznała kontuzji kolana i nie pojechała z drużyną na niedzielne spotkanie w Warszawie. Pierwsze rokowania nie są najgorse.

- Tak 60 do 40 procent zakładamy, że wszystko będzie wkrótce dobrze - twierdzi drugi trener Robert Pieczyrak. - Na początku tego tygodnia Charisma przejdzie jeszcze medyczne konsultacje w klinice w Poznaniu. Mam nadzieję, że szybko wróci do treningów.

Pozycja „jedynki” jest w tym sezonie niewralgiczna w KSSSE Enei AJP. Doskonale pamiętamy, że po zakończeniu występów w EuroCup Women z drużyną pożegnała się Australijka Stephanie Reid, więc ciężar prowadzenia gry spadł na barki Magdaleny Szymkiewicz, Wiktorii Kuczyńskiej i ściągniętej awaryjnie zza oceanu Osborne. Przy ostatnich zdrowotnych problemach Kuczyńskiej i kontuzji Osborne sytuacja robi się bardzo niepokojąca. ©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz



Jak przyspieszać, to przyspieszać. Mamy marzec, czyli ostatni przedligowy, a zarazem pierwszy żużlowy miesiąc. Wprawdzie jeszcze nie w Polsce, ale motocykle już warczą. Palma pierwszeństwa tradycyjnie dla Goricana lub - jak kto woli -

chorwackiej miejscowości Donji Kraljevec. Ani się obejrzymy, a będziemy mogli posłuchać najpiękniejszej muzyki dla kibicowskich uszu. Ktoś będzie pierwszy, ktoś zostanie w blokach. Pierwszy wyścig już ruszył. Coś się zaczyna, a coś się kończy.

BETON MOŻNA KOCHAĆ

Może zbyt szybko obwieszczać to światu, ale okres transferowy już za nami. Wątpliwości, dotyczące przynależności klubowej Artima Łaguty to nie pomyłka. Tę sprawę sezonu 2027 i następnych rozstrzygnięto już jakiś czas temu. Rozczarowanych nie brakowało. Zęby na byłego mistrza świata ostrzyły sobie Bydgoszcz i Grudziądz. Kilka dni temu z Hiszpanii dotarła hობowa wieść: Bartosz Zmarzlik ogłosił, że pozostaje w Lublinie na kolejne dwa lata. Wy-

starczy spojrzeć na dziesiątkę najskuteczniejszych zawodników i długość ich kontraktów, by dojść do wniosku: bomb, sensacji czy nagłych zwrotów akcji raczej nie będzie. Personalnie, jeśli patrzeć na liderów czy gwiazdy, ligę mamy zabetonowaną na lata.

O takiej sytuacji marzą chociażby w koszykówce. Tu składy zmieniają się niemal w całości co sezon, a i w trakcie rozgrywek organizacje potrafią wymienić pięciu albo sześciu zawodników. Tego-

roczny Trade Deadline w NBA był rekordowy. Zawodników wymieniono aż 27 z 30 klubów. Rekordzistą Dennis Schröder, który grając 13. sezon zmienił klub po raz 11. Takich żużlowców też można znaleźć, ale to raczej historia. Bo wracamy do korzeni.

Fanom łatwiej identyfikować się z klubem i zawodnikami, którzy w jednym barwach jeżdżą po kilka sezonów. Tak już kiedyś było, a przecież kibic jest najważniejszy. Z tego założenia wyszła PGE Ekstra-

liga, proponując internautom wybór zawodnika, który otrzyma dużą kartę na IMME. Czterech kandydatów i jedno miejsce. Głosowanie unieważniono. Znaczna część głosów pochodziła z kont nieautentycznych, czyli tzw. botów. Ktoś zainwestował i się przeliczył. Dziś startuje nowe rozdanie, ale pod ścisłym nadzorem. To pierwszy wyraźny objaw wiosennego przesilenia, choć bardziej tęsknota za ukończoną dyscypliną. Czasem człowiek głupiej z miłości. ©